

Jedenastka w Złotych Butach

Ukazuje się od 1945 roku

środa, 27 grudnia 2023

NR 293 (17808)

Sport



Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

czytaj na str. 2-3

Czy nas jeszcze pamiętasz?

Nasi skoczkowie z kłopotami udali się na 72. już Turniej Czterech Skoczni. Nie „przetarli się” w odwołanych mistrzostwach Polski, a jeszcze Dawid Kubacki i Paweł Wąsek zmagali się z gorączką. Oni oraz Kamil Stoch, Maciej Kot, Piotr Żyła i Aleksander Zniszczoł spróbują jednak przypomnieć nam - i sobie - jak niegdyś w Niemczech i Austrii rządzili i dzielili...

Fot. Kacper Kinkowski/PressFocus

czytaj na str. 15



W ostatnim TCS Dawid Kubacki był drugi, a w pierwszej piątce było trzech Polaków. I komu to przeszkadzało?!

Na skrzydle do Championship?



Fot. Lukasz Sobala/PressFocus

czytaj na str. 5

Iga Świątek Kobietą Roku



Fot. Susan Mullane-USA TODAY Sports/SIPA USA/PressFocus

czytaj na str. 16

Ozłococona jedenastka

Koniec jesiennej grania to doskonała okazja, aby sprawdzić, którzy piłkarze w dotychczasowych spotkaniach najlepiej punktowali w klasyfikacji Złotych Butów „Sportu”.

Oczywiście ranking rankingowi nie-równy. W znacznej mierze na noty poszczególnych zawodników wpływają subiektywne odczucia, opinie i spostrzeżenia wszystkich „piłkarskich” dziennikarzy naszej redakcji, którzy zajmują się meczami ekstraklasy. Trochę nas w tym gronie jest... Jedni oceniają bardziej surowo, inni ciut łagodniej. Jedni zwracają uwagę na indywidualne popisy, inni na kontekst taktyczny. Dodatkowo mecz meczowi nierówny. Ktoś wyróżniający się w beznadziejnym spotkaniu może mieć niższą ocenę niż ten, kto gra przeciętnie, ale w górę pociągali go świetnie dysponowani koledzy. Stąd w wytypowanej jedenastce najlepszych graczy wg klasyfikacji Złotych Butów dobrze ma się reprezentacja... Radomiaka, która jako drużyna radzi sobie różnie, ale jej indywidualności mogą się podobać. Z tego też powodu celem czysto publicystycznego urozmaicenia... w poniższym zestawieniu pominięty został Rafał Wolski, a jego miejsce na pozycji nr 10 zajął Kajetan Szmyt z Warty Poznań. W końcu młodzian ma tylko punkt mniej. Nikt nigdy nie ułożył zestawienia, które zadowoliliby wszystkich i nie wzbudziło kontrowersji - bo i kontrowersje oraz dyskusje mają one wzbudzać. Z jednym jednak dyskutować chyba nie można. To, że liderami Złotych Butów są na przedłużonym półmetku Erik Exposito i Kamil Grosicki, nie jest niczym niezrozumiałym. A jak prezentowałyby się najlepsza na ten moment jedenastka Złotych Butów, gdyby spróbować ułożyć ją w relatywnie racjonalny taktycznie sposób?

BRAMKARZ - DANIEL BIELICA

Górnik Zabrze
Polak
24 lata
19 meczów
1710 minut*
21 goli wpuszczonych
7 czystych kont
*nie uwzględniamy minut doliczonych

W kwestii obsady bramki większej filozofii nie ma. Gólkiper jest na boisku tylko jeden, więc wystarczyło wziąć tego, który zebrał najwięcej punktów. Tak



Złote Buty nie kłamią. Erik Exposito (z lewej) i Kamil Grosicki to najlepsi piłkarze bieżącego sezonu ekstraklasy.

wyszło, że jest nim Daniel Bielica z Górnika Zabrze, który o kilkanaście „oczek” wyprzedził zapracowanego Aleksandra Bobka z ŁKS-u. Praktycznie zawsze jakiś bramkarz znajduje się w czołówce Złotych Butów, niejeden raz też ją wygrywał. Tylko w ostatnich paru latach zwyciężali Dante Stipica z Pogoni (i to dwukrotnie), Frantisek Plach z Piasta, Marian Kelemen z Jagiellonii czy Jakub Szmatuła z Piasta. Czy Bielicy uda się ta sztuka? Łatwo nie będzie. Zabrzański zawodnik zawałił sobie słabym początkiem sezonu, kiedy nie wystrzegął się znaczących błędów. Potem jednak jego forma poszła mocno w górę i obsada bramki stała się najmniejszym kłopotem Górnika, dysponującego aktualnie 3. najlepszą obroną w Polsce! Sam 24-latek jest w stosunku do siebie mocno krytyczny, choć wynik 7 czystych kont w 19 spotkaniach jest więcej niż solidnym rezultatem.

OBROŃCA - MATEUSZ KUPCZAK

Warta Poznań
Polak
31 lat
18 meczów
1579 minut
2 gole
0 asyst

Zawodnik Warty skończył trochę na tym, że

8
ZAWODNIKÓW
rozegrało komplet minut w ekstraklasie, który - nie licząc czasu doliczonego - wynosi 1710 w 19 meczach. W tym gronie znajdują się: Erik Exposito i Aleks Petkov (obaj Śląsk), Virgil Ghita i Sebastian Madejski (obaj Cracovia), Daniel Bielica i Rafał Janicki (obaj Górnik), Zlatan Alomerović (Jagiellonia) oraz Dawid Abramowicz (Radomiak).

6,10

PUNKTÓW
otrzymywali średnio w dziesięciopunktowej skali liderzy klasyfikacji Złotych Butów, czyli Kamil Grosicki oraz Erik Exposito. To znakomity rezultat, biorąc pod uwagę, że noty w „Sportu” są najczęściej bardzo surowe!

w czołówce naszej klasyfikacji na nadmiar obrońców raczej narzekać nie można. Ot, taka specyfika. Kupczak to oczywiście defensywny pomocnik, ale kilka razy w tym sezonie był przesuwany na środek defensywy, więc podobny manewr w tym przypadku jest jak najbardziej uzasadniony. Tym bardziej że 31-la-

tek - co też zapewne miało wpływ na jego dobre notowanie w Złotych Butach - lubi biegać. Jest trzecim graczem pokonującym największą liczbę kilometrów w ekstraklasie. Średnio notuje ich 11,56, w czym ustępuje tylko Maciejowi Domańskiemu ze Stali Mielec oraz Michałowi Mokrzyckiemu z ŁKS-u. Trochę gorzej to wygląda w kwestii sprintów, ale akurat tam, gdzie występuje Kupczak, takich typowych sprintów wykonuje się mniej niż np. na skrzydle. Poza tym trener Dawid Szulczek to szkoleniowiec z serii tych, którzy wolą, aby jego piłkarze biegali nie tyle dużo, ile przede wszystkim mądrze. Kupczak to potrafi.

OBROŃCA - RAPHAEL ROSSI

Radomiak
Brazylijczyk
33 lata
16 meczów
1319 minut
1 gol
0 asyst

Z racji tego, że Leandro odgrywa w Radomiu coraz mniejszą rolę na boisku, to właśnie Raphael Rossi był domyślnym kapitanem w prawie każdym spotkaniu Radomiaka w tym sezonie. To lider z prawdziwego zdarzenia. O jego jakości niech świadczy fakt, że zespół stracił 3 gole

w meczu tylko dwa razy - i w obu tych przypadkach nie było Brazylijczyka na boisku. Z Jagiellonią murawę opuścił w 45 minucie, kiedy radomianie prowadzili 2:0, a finalnie... przegrali 2:3. Dwie kolejki później 3:0 pokonał ich Raków Częstochowa. Jednak Rossi to nie jest tylko gość od bronienia i dowodzenia. Jest 5. piłkarzem ekstraklasy w liczbie podań do przodu, a więc napędzających akcje i nadających spotkaniom tempo. To niezwykle istotna cecha w dzisiejszym futbolu. Wygrał również 42 z 55 pojedynków powietrznych, a to daje znakomity wynik na poziomie 76,3 procenta.

OBROŃCA - DAWID ABRAMOWICZ

Radomiak
Polak
32 lata
19 meczów
1710 minut
1 gol
1 asysta

Radomiaka nikt nie obraża sobie także bez Dawida Abramowicza. Kiedy Rossi był nieobecny, to właśnie on trzykrotnie prowadził drużynę w roli kapitana. W Radomiu jest niezwykle ceniony, a w ekstraklasie doskonale znany ze swoich ofensywnych ciągotek na pozycji lewego obrońcy. Lewej nogi może

mu pozazdrościć niejeden zawodnik, choć to, co go wyróżnia, to nie stopy, lecz... ręce. W końcu „Abram” powoduje wielkie zagrożenie po dalekich wyrzutach z autu. 32-latek jest 5. najczęściej biegającym zawodnikiem ekstraklasy, a także 3. najczęściej sprintującym. O jego roli w Radomiu świadczy również to, że nie opuścił w tym sezonie ani jednej minuty! Wszystko rozegrał od dechy do dechy i zawsze dawał z siebie wszystko. Abramowicz ma naprawdę końskie zdrowie, a jedyne, czego mu brakuje, to lepszych liczb. Jedno trafienie i jedna asysta to nie jest szczyt marzeń tego zawodnika. W poprzednim sezonie zaliczył 4 bramki i 2 asysty, a w jeszcze wcześniejszym 4+4.

PRAWY WAHADŁOWY - ARKADIUSZ PYRKA

Piast Gliwice
Polak
21 lat
17 meczów
1485 minut
0 goli
0 asyst

Niewiele brakowało, żeby latem tego gracza już w ekstraklasie nie było. Piast liczył na kilkumilionowy zarobek, ale wyszły z tego nici, choć zapewne gliwiczanie jakoś bardzo z tego powodu nie rozpaczają. Dzięki Pyrce (między innymi) nie mają bowiem problemu z limitem 3000 minut rozegranych przez młodzieżowców i jako jedyni w ekstraklasie już go przekroczyli. Dodatkowo dzięki jego pozostaniu nie mieli kłopotów z obsadą prawej flanki, bo pochodzący z... Radomia piłkarz funkcjonuje na całej jej długości. Oczywiście - trochę jak Dawid Abramowicz - Pyrka może być zły, że jego bilans bramkowo-asystowy jest tak słaby. Inna jednak sprawa, że Piast w ogóle miał ze strzelaniem goli jesienią ogromne problemy i marnował gigantyczną liczbę okazji. Z lepszym napastnikiem pewnie też i liczby 21-latek byłyby wyraźniej okazalsze. W końcu mowa o piłkarzu, który znajduje się w czołowej dziesiątce ekstraklasy w liczbie celnych dośrodkowań. Wyprzedził go m.in. jego kolega z drużyny, Damian Kądzior.



Daniel Bielica zachował w tym sezonie 7 czystych kont.

ŚRODKOWY POMOCNIK
- BARTOSZ SLISZ

Legia Warszawa
Polak
24 lata
18 meczów
1390 minut
0 goli
1 asysta

Przez wielu jest określany mianem zawodnika niezbędnego dla Legii. Najczęściej nie prezentuje nic efektownego, od jego przebiegów nie zależą też wyniki meczów. Jest jednak - za Damianem Dąbrowskim z Zagłębia Lubin - drugim najczęściej i najcelniej podającym pomocnikiem ligi. Jasne, w kwestii kluczowych podań trochę mu do czołówki brakuje (ma 17, a lider Grosicki trzy razy tyle), jednakże nie taka też jest jego funkcja. To organizator gry warszawiaków. Człowiek od kontroli środka pola, od zabezpieczania, od zawiązywania ataków, od przycinania podań przeciwników, od czytania boiskowych wydarzeń. Pewnego rodzaju mózg zespołu, dzięki któremu więcej luzu mają inni piłkarze, ci bardziej kreatywni. Można mówić, że pochodzący z Rybnika Slisz bywa zawodnikiem niedocenianym, ale - co pokazują Złote Buty - nie w każdym miejscu. Zresztą nie bez powodu do reprezentacji Polski powołuje go Michał Probiez, dając zresztą grać w podstawowym składzie.

ŚRODKOWY POMOCNIK - NENE

Jagiellonia Białystok
Portugalczyk
28 lat
18 meczów
1501 minut
5 goli
3 asysty

W kontekście zaskakującego wicelidera z Białe-

gostoku głośno jest o wielu nazwiskach. Dieguez, Pululu, Imaz, Marczuk czy nawet trener Adrian Siemienieć należą do grona, o którym mówi się najwięcej. Dopiero gdzieś w drugim szeregu często przebija się Nene, od którego jednak w drugiej linii zależy mnóstwo. Jego lewa noga cechuje się chirurgiczną precyzją, a zmysł do bycia w odpowiednim czasie przyczynił się do kilku goli. Nieraz zdarzało się, że to właśnie zagrania Nenego decydowały o zwycięstwach „Jagi”. Jak na środkowego, czasem wręcz defensywnego pomocnika Portugalczyk bardzo dobrze drybluje. Z 24 prób 17 było udanych, a pośród 30 lepiej dryblujących graczy ekstraklasy zdecydowanie brakuje piłkarzy z jego pozycji.

LEWY WAHADŁOWY - KAMIL GROSICKI

Pogoń Szczecin
Polak
35 lat
19 meczów
1627 minut
8 goli
8 asyst

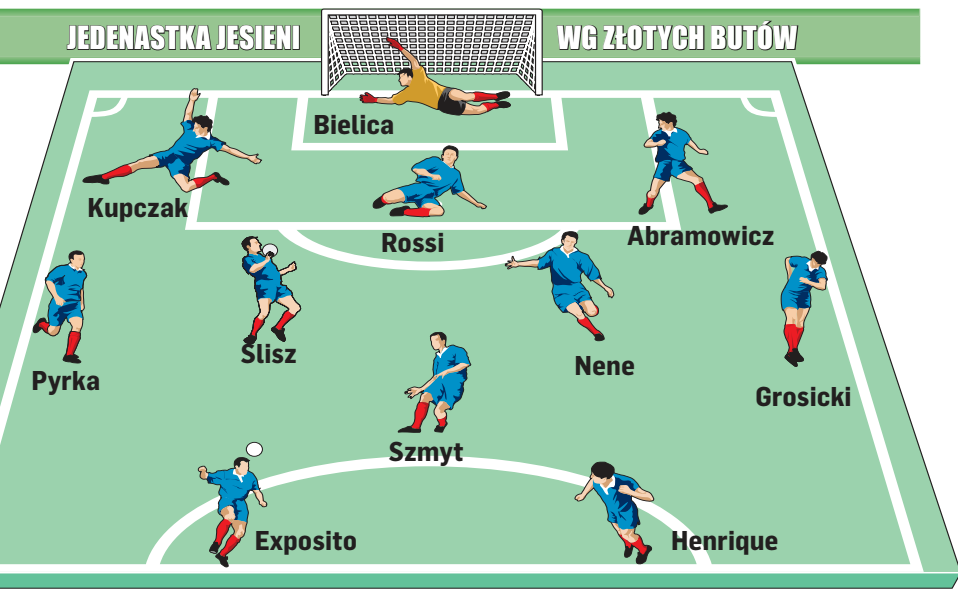
Od momentu, kiedy „Grosik” wrócił do Polski, jest niekwestionowaną gwiazdą ekstraklasy. Mimo 35 lat na karku wygląda, jakby do „30” jeszcze trochę mu brakowało. Nie zatracił swojej młodzieńczej dynamiki, charyzmy ani ambicji, dzięki której stał się motorem napędowym Pogoni Szczecin. Gdy był starterem w reprezentacji Polski, słychać z tego, że w okolicach 70 minut trzeba go było zdejmować z boiska. W polskiej lidze nie stanowi dla niego problemu, aby biegać i walczyć przez pełne 90 minut. Tylko Erik Exposito wyprzedza go w klasyfikacji kanadyjskiej. Według niektórych źródeł jest naj-

lepiej asystującym zawodnikiem ekstraklasy. Ma zdecydowanie największą liczbę kluczowych podań (51), dośrodkowań (149) oraz dośrodkowań celnych (45). Jest drugim najczęściej sprintującym zawodnikiem rozgrywek. Nie będzie chyba przesadą stwierdzenie, że bez niego „portowcy” nie znajdowaliby się w tym miejscu, w którym są obecnie.

OFENSYWNY POMOCNIK
- KAJETAN SZMYT

Warta Poznań
Polak
21 lat
18 meczów
1450 minut
6 goli
1 asysta

Jak już zostało wspomniane na początku, dla urozmaicenia jedenastki młoda gwiazda Warty została nieco pociągnięta za uszy, ponad Rafała Wolskiego. Oczywiście należy mieć świadomość, że na jego dorobek bramkowy - a zatem i noty - w dużej mierze wpłynęły rzuty karne, dzięki którym strzelił swoje pierwsze 4 gole w tym sezonie. Jednakże nawet bez tego każdy zgodzi się, że Szmyt jest najlepszym zawodnikiem poznaniaków w tym sezonie. W Warcie nie ukrywają, że liczą na jak najszybsze spieniężenie urodzonego w 2002 roku wychowanka (występującego w klubie od czasów szkoły podstawowej, oczywiście z przerwami na późniejsze wypożyczenia). Szmyt słynie z przebojowości (tylko dwóch graczy podejmuje próby dryblingów częściej), dlatego jest tak ceniony w kontekście łamania schematów i zaskakiwania rywali. Oczywiście, wciąż trzeba go jeszcze oszlifować, ale talentu i znaczące-



Wildy” nikt odmówić mu nie może.

NAPASTNIK - ERIK EXPOSITO

Śląsk Wrocław
Hiszpan
27 lat
19 meczów
1710 minut
14 goli
3 asysty

Tutaj właściwie nie trzeba by pisać żadnego uzasadnienia. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że Hiszpan zostanie najlepszym piłkarzem sezonu w ekstraklasie (nie tylko w rankingu Złotych Butów). Lider, gwiazdor oraz najlepszy snajper rozgrywek to bezapelacyjnie ktoś, dla kogo przychodzi się na stadiony. Napastnik, który nie tylko strzela, ale pomaga w bocznym sektorze, walczy, pomaga kolegom. To drugi najsukuteczniejszy drybler ligi i gracz najczęściej wchodzący w pojedynki. Dodatkowo to sympatyczny facet, który postanowił nauczyć się podstaw języka polskiego, mimo że za kilka miesięcy zapewne już go w Polsce nie będzie (choć tematy jego transferów już kilka razy upadały). W kontekście świątecznym warto też dodać, że Exposito lubi... pierogi. A poza tym lubi strzelać gole. 14 w 19 spotkaniach to znakomity rezultat jak na naszą ekstraklasę. W końcu poprzedni król strzelców, Marc Gual, zanotował trafień... 16. Snajper Śląska to człowiek instytucji, potrafiący swoją indywidualnością przechręcać szalę zwycięstwa na korzyść wrocławian. Z takimi napastnikami można zdobywać mistrzostwo Polski.

NAPASTNIK - PEDRO HENRIQUE

Radomiak
Brazylijczyk
27 lat
19 meczów
1622 minuty
8 goli
4 asysty

Razem z Efthymisem Koulourisem z Pogoni oraz Ilją Szkurinem ze Stali jest

jasna - najsukuteczniejszym napastnikiem ekstraklasy. Jest również 4. w klasyfikacji kanadyjskiej, ponieważ oprócz 8 trafień zanotował też 4 asysty. Postawienie w ataku Radomiaka akurat na Pedro Henrique było o tyle nieoczywiste, że wiosną poprzedniego sezonu znakomicie radził sobie Leonardo Rocha. W 13 występach strzelił 6 goli, ale wtedy latem do składu przyszedł Henrique i posadził rok młodszego kolegę na ławce. Jak pokazują jego występy, niebezpiecznym nie jest. Brazylijczyk nawet jeśli nie strzela, to bardzo ciężko pracuje. Znakomicie gra głową, dlatego w całej lidze to właśnie on walczył w największej liczbie pojedynków powietrznych. Tylko Patryk Makuch z Cracovii wygrał ich więcej (ale tylko o 4, bo 93). Warto też dodać, że prawie co trzecie podanie Henrique jest kierowane do przodu, a to przecież nie takie proste - w końcu to on jest w teorii najbardziej wysuniętym piłkarzem Radomiaka!

Piotr Tubacki



Nene jest bardzo ważną postacią w Jagiellonii Białystok.

9 PIAST
GLIWICE

STRZELCY (18)

5 - Dzik, 3 - Krykun, 2 - Ameyaw, Kądzior, 1 - Chrappek, Huk, Felix, Mosór, Tomasiwicz, **samobójcza** - Arseni (Raków).

PLUS

„DZIKI” LIDER I REZERWISCI

■ To jak szybko Patryk Dzik stał się pierwszoplanową postacią nie tylko Piasta musi wzbudzać szacunek. Pomocnik nie grał 1,5 roku, ale po tamtym trudnym okresie nie ma już ani śladu. „Dziku” świetną dyspozycją zapracował na powołania od selekcjonera Michała Probierza i 2024 rok może być dla niego jeszcze lepszy. Trener Aleksandar Vuković zawsze przekonywał, że zmiennicy w jego zespole są ważni, a kadra jest szeroka. W drugiej części sezonu to się potwierdziło, bo szkoleniowiec korzystał z takich piłkarzy, jak Szymański, Mokwa, Holubek czy Huk. Wszyscy zdali egzamin i wypełnili luki w zespole. Widać, że rywalizacja przy Okrzei wychodzi wszystkim na plus. W różnych warunkach pogodowych odbywały się mecze na stadionie przy ul. Okrzei, ale trzeba uczciwie przyznać, że murawa tym razem zdała egzamin i nie było tak, jak w poprzednich sezonach. Jeśli we wczesnowiosennych meczach też tak będzie, to trzeba będzie znów pochwalić gliwicki klub.

MINUS

BEZ ARMAT

■ Rekordowej liczby remisów może i by nie było, gdyby Piast rozgrywał mecze z choćby jednym nominalnym napastnikiem. Problemy zdrowotne doświadczanego Kamila Wilczka ciągnęły się niemal przez całą jesień, a młody Gabriel Kirejczyk nie sprostał oczekiwaniom. Nic więc dziwnego, że zimą nowy snajper to priorytet. Nawet grając bez napastnika gliwiczanie mieli mecze, w których dominowali i powinni „dobić” rywala, zgarniając trzy punkty. Tak się jednak w wielu przypadkach nie stało i punkty bezpowrotnie uciekały. Zbyt łatwo Piast tracił punkty, a mecz z ŁKS-em, gdy prowadził 3:0, by zremisować 3:3, to wstydlive wspomnienie.

Przypadek czy tradycja?

Jesień miała być inna od poprzednich, ale gliwiczanie powiedzieli...

„potrzymaj mi piwo” i zanotowali aż dwanaście remisów. Dopiero końcówką roku polepszyli sobie humory i dali nadzieje na lepszą wiosnę.

W ostatnich latach zespół Piasta niezmiennie zawodził jesienią, by rewelacyjną wiosną nie tylko odrabiać straty, ale i wykręcać przyzwoite miejsca w tabeli. Ostatnie cztery lata to miejsca od 1 do 6 w ekstraklasie. Tym razem miało być... spokojniej, ale nie było.

Wydawało się, że wszystko układa się dobrze, bo drużyna trenera Vukovicia obranym szlakiem przygotowała się do nowego sezonu. W zespole nie doszło do zmian, bo stabilizacja i automatyzmy miały być siłą ekipy z Okrzei. Początek sezonu pokazał, że gra jest dobra, ale wyniki już niekoniecznie. Piast wpadł w remisową pętlę, z której przez wiele tygodni, a raczej miesięcy nie potrafił się wydostać. Stał się bohaterem żartów i memów, kandydując np. do pokojowej nagrody Nobla, kultywując motto francuskiej rewolucji (wolność, równość, braterstwo), czy też zmieniając nazwę na Remis Gliwice. Piast niezależnie czy grał dobrze, czy gorzej, czy prowadził, czy gonił... dzielił się punktami. Tak było aż dwanaście razy, a serią zespół z Okrzei wyróżniał się nie tylko na tle



Piast ma za sobą bardzo... dziwną rundę, budzącą mieszane uczucia.

rozgrywek w Polsce, ale i na świecie.

Dla trenera Aleksandra Vukovicia jesień, jak

i reszta sezonu mają być papierkiem lakmusowym, po bardzo udanej drugiej części poprzednich roz-

grywek. Mają pokazać, czy udane wejście w „buty” Waldemara Fornalika było długofalowe, czy tylko

było efektem nowości. Jesienna niemoc nieźle przetestowała szkoleniowca, który nie dał się ponieść emocjom, nie narzekał na problemy z napastnikami czy też kontuzje. „Vuko” ze spokojem odpowiadał na te same pytania, nie było po nim widać irytacji, ani żadnych złych emocji. Trener skupił się na zadbanie o dobrą atmosferę w szatni oraz na pracy. Mocno zaufał piłkarzom, których miał do dyspozycji. Cierpliwość zaczęła popłacać, bo Piast rok zakończył dwoma zwycięstwami z rzędu, czyli serią, jakiej w kampanii 2023/24 jeszcze nie miał. To poprawiło humory i dało nadzieję, że wiosna w wykonaniu górnośląskiej drużyny będzie taka, jak poprzednie. Jeśli zimą z klubu nie odejdzie żaden podstawowy i ważny gracz oraz jeśli władze klubu spełnią jedyną prośbę trenera, czyli zakontraktują napastnika z prawdziwego zdarzenia, a do pełni siły i formy wróci Kamil Wilczek, to tak może się stać. Piast bowiem ma na pewno lepszą kadrę i trenera niż wskazuje na to obecne miejsce w ligowej tabeli.

(KRIS)

Nie straciliśmy wiary

Rozmowa z **Michaelem Ameyawem**, pomocnikiem Piasta

Dwa zwycięstwa w ostatnich grudniowych meczach mocno zmieniły nastroje po tej rundzie?

- Traktujemy wygrane z Lechem i Stalą jako ogromny kop motywacyjny na zimowe przygotowania i rundę wiosenną. Gdy teraz patrzymy w tabelę, to już jest nieźle, a warto pamiętać, że mamy do dokończenia mecz z Puszczą Niepołomice i szansę na kolejne punkty. Z nimi w tabeli może być jeszcze lepiej i taki też jest nasz cel na nowy rok i wiosenne granie.

Czy piłkarski los w grudniu zaczął wam oddawać to, co zabrat we wcześniejszych kolejkach? Mielście przecież wiele dobrych

meczów, po których maksimum remisowaliście.

- Generalnie w tym sezonie naprawdę graliśmy dobrą piłkę. W wielu meczach dominowaliśmy, przeważaliśmy, ale zawsze czegoś brakowało, najczęściej skuteczności i szczęścia pod bramką rywali. Mecz z Lechem w Poznaniu był tego odwrotnością, bo wygraliśmy, choć sytuacji akurat nie było zbyt dużo. Z kolei w meczu ze Stalą zaprezentowaliśmy wyjątkową skuteczność, której wcześniej nie było, bo mimo wielu strzałów lub sytuacji nie potrafiliśmy strzelić tego gola więcej. Uważam, że jak sumiennie pracujesz i grasz swoje, to los prędzej czy później ci odda. Na przestrzeni rundy nie było źle, oby wiosna była po prostu lepsza wynikowo i punktowo.

To była jedna z najdziwniejszych rund Piasta. 12 remisów to... niezwykle osiągnięcie.

- Dla nas nie było to nic przyjemnego, ani śmiesznego. Gdy czujesz, że jesteś lepszy na boisku, a nie wygrywasz, to irytacja rośnie. My jednak nie traciliśmy wiary w to, co robimy, staraliśmy się nie przywiązywać wagi do tego co się pisze i mówi. Uważam, że nasza drużyna jest na tyle jakościowa, że możemy walczyć jak równy z równym z każdym zespołem. Było to widać w przebiegu meczów z topem ligi, gdzie naprawdę nie odstawaliśmy. Po grze zasługiwaliśmy na więcej w takich meczach, jak choćby z Lechem u siebie czy Legią. Widziałem zestawienie za cały 2023 rok i jesteśmy wśród

najlepszych sześciu drużyn, a gdybyśmy wygrali z Puszczą to będziemy w TOP 4, to o czym świadczy.

Na początku pracy trenera Aleksandra Vukovicia w Gliwicach grał pan regularnie, ale brakowało liczb. W tym sezonie strzela pan coraz więcej, asyst też jest więcej. Skąd taka przemiana?

- Myślę, że to wynika z zaufania jakie mam od trenera Vukovicia. Gram w każdym meczu ligowym od początku i mam już więcej doświadczenia. Trener zawsze mi powtarzał, że mogę wykręcać naprawdę przyzwoite statystyki i tak się zaczęło dziać. Uważam jednak, że wciąż stać mnie na więcej, bo już jesienią mogło być więcej goli, asyst też, bo nie



zawsze dobrze podawałem kolegom w dogodnych sytuacjach.

Jesienią widzieliśmy pana na różnych pozycjach, pod koniec roku nawet w ataku. Gdzie Michael Ameyaw czuje się najlepiej?

- Moja optymalna pozycja to skrzydłowy. Za mną jednak pierwsza taka runda, w której pełniłem rolę wysuniętego napastnika i... muszę przyznać, że dobrze się czuję. Staję się coraz bardziej uniwersalny i jestem gotowy na kolejne wyzwania.

Rozmawiał Krzysztof Brommer

Może trafić do Championship!

Czy to będzie kierunek Daisuke Yokoty?

Najlepszego strzelca Górnika Zabrze widziano by na Wyspach Brytyjskich.

W pierwszej części sezonu japoński skrzydłowy należał nie tylko do najlepszych zawodników zespołu, ale i całej ekstraklasy.

Bardzo dobre liczby

Świadczy o tym klasyfikacja kanadyjska. 23-latek ma 8 punktów (7 goli+asysta). To w dużej mierze dzięki jego postawie „górnicy” zakończyli jesień na niezłym, 7. miejscu. Niezłym, bo przecież na początku rozgrywek drużyna Jana Urbana dołowała, będąc na dnie tabeli. Nie bardzo szło też Daisuke Yokocie. Nie grał wtedy na boku pomocy, gdzie lubi najbardziej, ale z konieczności - w środku pola. Wszystko z powodu braków kadrowych i kontuzji. Potem wrócił na skrzydło i pokazał, jaki drzemie w nim potencjał. W siedmiu ostatnich meczach tego roku zdobył 6 bramek. Pod tym względem był lepszy nawet od Erika Exposito, najsukceszniejszego i najlepszego piłkarza pierwszej części sezonu (14 goli+3 asysty), który w końcówce roku nie był już tak produktywny, jak w pierwszej jego części.

Milion euro

Yokota trafił do Europy w 2018 roku jako nastolatek. Zaczynał w juniorach FSV Frankfurt, potem były rezerwy Carl Zeiss Jena, żeby 2021 i 2022 rok spędzić na Łotwie. Valmierii FC pomógł w zdobyciu mistrzostwa kraju; w 33 meczach zdobył 8 bramek i zanotował aż 10 asyst. W lutym tego roku

trafił do Górnika, w dużej mierze dzięki pomocy Lukasa Podolskiego. Jak tłumaczył nam ostatnio „Poldi”, Yokota był już dogadany z innym klubem, ale perswazja mistrza świata z 2014 roku przekonała o przenosinach do Zabrza. W Górniku z miejsca stał się podstawowym zawodnikiem. Wiosną pokazał się z na tyle dobrej strony, że już latem pojawiły się zapytania z Championship. Teraz temat może wrócić. Za piłkarzem przecież bardzo dobre pół roku. Zapytany o ewentualne odejście Yokoty trener Jan Urban mówi: - Wiemy, że może do niego dojść. Najlepsze kluby na świecie sprzedają zawodników, jeśli mają dobre oferty. U nas też tak może być. Ja się tym nie przejmuję. Jestem przygotowany na takie sytuacje, dla mnie to coś normalnego. U nas te zmiany kadr, szczególnie latem, są naprawdę duże.

Ewentualna strata jednego z liderów równałaby się ze sporym zarobkiem, co w obecnej sytuacji klubu miałooby wielkie znaczenie. Finansowe kłopoty Górnika nie są żadną tajemnicą, a milion euro, bo tyle mogłoby wpłynąć na konto za Japończyka, to kwota nie do pogardzenia. O tym jak faktycznie będzie i czy Yokota trafi na zaplecze Premier League czy może do innego zagranicznego klubu, przekonamy się w najbliższych tygodniach. Górnik jest w na tyle korzystnej sytuacji, że kontrakt Japończyka obowiązuje aż do czerwca 2026 roku.

Michał Zichlarz



Daisuke Yokota zimą może opuścić Górnika.

Celem jest reprezentacja

Rozmowa z Daisuke Yokotą, piłkarzem Górnika

W grudniu pana umowa z Górnikiem została przedłużona. Jak to wyglądało?

- W kontrakcie była opcja, z której klub skorzystał. Mam być jego zawodnikiem do czerwca 2026 roku.

Było zainteresowanie innych klubów?

- Na to pytanie nie odpowiem (śmiech).

W Górniku jest pan od lutego. Jak pan oceni ten okres?

- Jestem zadowolony, że tutaj trafiłem. Ostatni okres - jeśli chodzi o grę - nie był zły. Liczby również były dobre, bo kilka bramek udało mi się zdobyć. Na początku tego sezonu nie było nam łatwo, bo nie potrafiliśmy trafić do bramki. Z czasem

się to jednak zmieniło. Zaczęliśmy wygrywać i nasza sytuacja w tabeli jest teraz dobra.

Skończyliście rok na 7. pozycji. Mogło być lepiej?

- Mogło. Ja też mogłem mieć więcej goli i asyst. Satisfakcjonowałoby mnie miejsce w szóstce, ale w głupi sposób daliśmy sobie odebrać kilka punktów.

Obecnie w Górniku nie ma prezesa, nie ma dyrektora sportowego. Jak pan to ocenia?

- Nie znam polskiego, więc nie wiem, o czym chłopaki w szatni rozmawiają. Koncentruję się na grze.

Jak współpracuje się panu z trenerem Urbanem?

- Rozmawiamy z pomocą tłumacza, ale myślę, że na boisku widać, że dobrze nam się współpracuje.

Jeszcze rok temu był pan na Łotwie. Ma pan poczucie, że przez okres pobytu w Polsce zrobił pan krok naprzód?

- Tak. Z miesiąca na miesiąc czułem się tu bardzo dobrze i czuję, że robię stały postęp. Co do ekstraklasy, to oczekiwałem, że łatwo nie będzie, bo trzeba być dobrze przygotowanym fizycznie, tym bardziej, gdy przychodzi się z niżej notowanej ligi. Poza tym nie brakuje tu mocnych klubów jak Legia czy Lech, które dobrze radzą sobie w Europie. Jest tu również wielu dobrych zawodników.

Jaki ma pan cel?

- Jest nim reprezentacja Japonii. Żeby spełnić to marzenie, muszę grać w Europie i to w jednej z pięciu topowych lig. Dostanie się do niej to również jeden z moich celów.

A jak się panu żyje w Polsce?

- Mieszkam w Gliwicach, na treningi dojeżdżam Uberem. Mam kontakt z rodakami, którzy też grają w ekstraklasie. Mam również kontakt z byłym zawodnikiem Górnika, Kanjim Okunukim.

Jak spędzi pan przerwę w rozgrywkach?

- U siebie, w Tokio. Do Polski wracam po Nowym Roku.

Rozmawiał Michał Zichlarz

POD LUPĄ PIERWSZOLIGOWCÓW

■ Spekuluje się o odejściu dwóch zawodników zabrańskiego zespołu. Chodzi o skrzydłowego Roberta Dadoka i napastnika Piotra Krawczyka. Obaj są na liście życzeń klubów z zaplecza ekstraklasy. Dadokiem interesuje się walczący o awans beniaminek Motor Lublin, a Krawczykiem walcząca o utrzymanie Resovia.

Ten drugi jesienią zagrał w 11 meczach, ale nie wpisał się na listę strzelców (ma ledwie asystę). Już pod koniec ubiegłego sezonu mówiło się, że może opuścić Górnika, ale „uratowały” go ważne bramki zdobyte w meczach z Koroną czy Śląskiem. Podpisał kontrakt do czerwca 2025 roku. Z kolei Dadok w pierwszej części rozgrywek wystąpił 16 razy

i również zanotował jedynie asystę. Jego umowa kończy się w czerwcu przyszłego roku. Mecz z Radomiakiem, rozegrany 9 grudnia, był dla 27-latkę 100. występem w ekstraklasie. 76 z nich Dadok rozegrał w „górnicznych” barwach, a 24 w Stali Mielec, z którą 3,5 roku temu awansował do ekstraklasy.

(zich)

DUŃCZYK NA CELOWNIKU

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

■ Jak informują szwedzkie media, Jeppe Okkels, czołowy napastnik tamtejszej „Allsvenskan”, znalazł się w kręgu zainteresowań Rakowa Częstochowa, który wiosną zamierza powalczyć o ponowne wygranie ekstraklasy i o Puchar Polski. W lidze 23-letni Duńczyk zdobył w 2023 roku 11 bramek dla IF Elfsborg, który został wicemistrzem Szwecji, ustępując Malmö FF. Okkels był najlepszym

napastnikiem swojej drużyny, a do goli dołożył 6 asyst. Pozyskanie wychowanka Silkeborga nie będzie jednak łatwe. Po pierwsze, ma kontrakt ze szwedzkim klubem, który obowiązuje do końca grudnia przyszłego roku, a po drugie, jego wartość rynkowa to - jak na nasze warunki - astronomiczna kwota 3 milionów euro. Do tego interesują się nim inni. Jego pozyskanie byłoby rekordem dla Rakowa, który jednak jest w stanie wyasygnować taką kwotę. Przypomnijmy, że latem

za 1,5 mln euro kupiono ze Śląska Wrocław reprezentanta Ekwadoru, Johna Yeboahę. Jeśli chodzi o zimowe wzmocnienia, to Raków już pozyskał bramkarza Muhameda Sahinovića z FK Sarajeva, który jest młodzieżowym reprezentantem Bośni i Hercegowiny. Jego umowa będzie obowiązywała do czerwca 2028 roku. Skrócono też wypożyczenie środkowego obrońcy Oskara Krzyżaka z Warty Poznań.

(zich)

6. Odra



STRZELCY (22)

6 - Galan, 5 - Sula, 3 - Niziołek, 2 - Makuszewski, Żemto, 1 - Antczak, Czaplinski, W. Kamiński, **sambójczyca** - Zawijśki (Buk-Bet Termalica).

PLUS

NAJCENNIJSZY BRAMKARZ

■ Umiejętności piłkarzy można przeliczyć na pieniądze. Oczywiście jest to tylko teoria, bo w praktyce wartość zawodnika określa kwota, którą inny klub jest gotów położyć na transferowym stole, ale nie ma co ukrywać, że kibice lubią takie wyliczanki. Zgodnie z „wyceną” opublikowaną przez portal Transfermarkt, najcenniejszym zawodnikiem Odry po rundzie jesiennej jest bramkarz Artur Haluch - wart 350 tysięcy euro. 28-letni golkeeper wystąpił we wszystkich 19 I-ligowych spotkaniach opolan w rundzie jesiennej i 8-krotnie zachował czyste konto!

MINUS

JECHALI NA OPARACH

■ Na finiszu drużynie Odry zabrakło... zawodników. Dopóki sztab szkoleniowy mógł stawiać na wszystkich podstawowych piłkarzy, to wyniki drużyny były zaskakująco dobre. Lider I ligi w końcówce rundy jesiennej i z powodów zdrowotnych, i z racji żółtych kartek, które eliminowały najważniejsze ogniwa, ale także przez zmęczenie eksploatowanych do maksimum podopiecznych Adam Noconia jechał już na oparach. To się odbiło na rezultatach, bo licząc od 29 października - w 7 spotkaniach opolanie zdobyli zaledwie 4 punkty i zanotowali bilans bramkowy 4:10.

Totalne zaskoczenie

Kiedy nikt się nie spodziewał, że Odra może w tym sezonie nawiązać równorzędną walkę z zespołami mającymi za zadanie awans, drużyna Adama Noconia wspięła się na szczyt tabeli.

Po letnich zmianach w składzie sportowa wizytówka stolicy polskiej piosenki wystartowała z kopita. Wysokie zwycięstwo w Rzeszowie ze Stalą oraz z Resovią w Opolu były określone mianem niespodzianek. Porażka z GKS-em Tychy wydawała się potwierdzać teorię, że miejsce Odry nie jest w czołówce, ale to, co się stało od 4. kolejki, przewróciło wszystkie prognozy fachowców do góry nogami.

Radość w Krakowie

9 kolejnych spotkań bez porażki, a dokładniej mówiąc 6 zwycięstw i 3 remisy, wywindowały niebiesko-czerwonych zarówno w tabeli, jak i w sondażach kibiców. Bez wątpienia największą radość z tego okresu sprawił kibicom, którzy od 1981 roku czekają na powrót klubu na najwyższy poziom krajowych rozgrywek, mecz w Krakowie. W obecności fanów Wisły Odry, przegrywając do 84 minuty 0:1, pokazała charakter. 3 gole strzelone w ostatnich minutach zapewniły opolanom nie tylko zwycięstwo, ale także uznanie. Wyrównująca bramka wychowanego w Krakowie i grającego przez sześć sezonów w koszulce z białą gwiazdą Piotra Żemły oraz dwa trafienia, którymi Din Sula przywitał się z polskimi boiskami, były na ustach



Mecz na stadionie Wisły był jednym z najlepszych momentów Odry tej jesieni.

obserwatorów zaplecza ekstraklasy w całej Polsce.

Ten sukces stał się też motorem napędowym do kolejnych wygranych z faworytami, bo tak należy nazwać Arkę Gdynia, która „popłynęła” na fali Odry, gdy Sula znowu zaprezentował snajperski instynkt, oraz Miedź. W Legnicy do zwycięstwa 2:1 poprawa-

dził opolan ulubieniec kibiców Borja Galan oraz etatowy pomocnik defensywny Rafał Niziołek, czyli płuca i serce zespołu.

Mimo wszystko rozczarowani

Opolski zespół na fali był do 13. kolejki. Od niej zaczęły się problemy, a porażka 0:2 z Motorem w Lublinie

okazała się punktem zwrotnym. Zespół, który w rundzie jesiennej w sumie po 9 kolejkach znajdował się na 1. miejscu, stracił pozycję lidera, przegrywając 3 spotkania z rzędu. Co prawda później jeszcze przez 3 kolejki utrzymywał się w strefie bezpośredniego awansu, docierając na 2. miejsce do półmetku. Jednak wywal-

czony rzutem na taśmę remis w roli gospodarza na boisku w Bełchatowie ze Stalą Rzeszów i wyjazdowa porażka z Resovią sprawiły, że na zimowe urlopy opolanie udali się jako 6. zespół. Jeżeli dodamy do tego, że jest to najniższe z zajmowanych w tym sezonie miejsc przez Odrę, nie będziemy się dziwić kibicom w Opolu, że żegnając 2023 rok są mimo wszystko rozczarowani. „Mimo wszystko” - bo przecież gdyby przed sezonem ktoś im powiedział, że Odra będzie przez całą rundę jesienną w strefie barażowej, na pewno przyjąłoby to za dobrą monetę.

Każdy zna jednak przysłowie, że apetyt rośnie w miarę jedzenia, więc na zimową przerwę opolanie udali się z uczuciem niedosytu. To może oznaczać tylko jedno - czekanie na wiosnę z ogromnymi nadziejami. - Myślę, że to był dobry rok dla Odry - powiedział **Adam Noconia**. - Utrzymanie wiosną po ciężkiej walce i miejsce w czołówce I ligi jesienią to są plusy. Jednak, co pokazała końcówka, nasza liga jest bardzo przewrotna i zmęczenie zawodników, którzy cały rok musieli walczyć, żeby ten wynik osiągnąć, odbiło się na naszym miejscu. Chciałem podkreślić zaangażowanie zespołu w tę niezłą rundę, bo jesteśmy w czołówce - przyznał trener Odry.

Jerzy Dusik

Pokazaliśmy jakość i charakter

Rozmowa z **Mateuszem Kamińskim**, kapitanem Odry Opole

Jaka była ta runda dla Odry?

- Jedni powiedzą, że dobra, drudzy, że bardzo dobra, a inni, że słaba, bo końcówkę mieliśmy nie najlepszą. Jednak patrząc przez pryzmat całej rundy, powiedziałbym, że na pewno jest to bardzo dobry wynik. Porządnie zaczęliśmy sezon. Mieliśmy też serię 9 spotkań bez porażki, co jak na warunki I-ligowe jest bardzo dobrą passą. W sumie więc wewnętrznie jesteśmy zadowoleni z sytuacji, jaką mamy w tabeli i z liczby punktów - ale mogło być lepiej.

Który z meczów w rundzie jesiennej był najlepszy w waszym wykonaniu?

- Myślę, że z Wisłą Kraków na wyjeździe. Każdy mówił na początku sezonu, jaka ta Wisła jest mocna, a my tam wygraliśmy 3:1. Pokazaliśmy jakość, pokazaliśmy charakter i na pewno ten mecz dodał nam wiary we własne możliwości. Dla mnie osobiście też był to wyjątkowy mecz. Choć od 20 minuty graliśmy w przewadze jednego zawodnika, to po mojej niefortunnej główce w ostatnich sekundach pierwszej połowy straciliśmy gola i schodziliśmy na przerwę przegrywając. Odrobiliśmy jednak tę stratę z nawiązką.

Która z sześciu porażek szczególnie bolała?

- Myślę, że ta na wyjeździe z Wisłą Płock. Nic nie wskazywało, że przegramy to spotkanie, w którym w pierwszej połowie mieliśmy bardzo dobre sytuacje i mogliśmy otworzyć wynik, ale straciliśmy bramkę - powiedzmy - „z niczego”. Wiadomo że każda porażka boli, ale ta w Płocku była niezasłużona. W dodatku to była nasza trzecia porażka z rzędu i był to dla nas ciężki moment. Powtarzaliśmy sobie, że musimy z tego najszybciej wyjść i udało się, bo wygraliśmy z Polonią Warszawą 3:0.

Czy kibice bardzo was wspierali?

- O tak, a najbardziej w meczu z Lechią Gdańsk. Na trybunach był szal, była fajna atmosfera i widowiskowa oprawa. Także na murawie mimo wyniku 0:0 wiele się działo, bo to było jedno z najcięższych spotkań w tej rundzie. Była duża intensywność i kibice na pewno dodali nam skrzydeł.

Jak będzie wyglądała zima opolskich piłkarzy?

- Po ostatnim meczu rozjechaliśmy się do domów. Mamy przerwę do 7 stycznia. Następnie zaczynamy testami motorycznymi i jak co ro-

ku zimą wejdziemy w ciężki okres przygotowawczy. Na szczęście tym razem nie będzie on taki długi, jak to kiedyś bywało, że się trenowało i trenowało, a do ligi było daleko. Teraz inauguracja wiosny już w połowie lutego, więc będzie krótko i intensywnie.

A jak zimowy urlop spędzi kapitan Odry?

- Typowo rodzinnie, bo w czasie sezonu czasu dla najbliższych jest na pewno mało. Myślę więc, że żona będzie zadowolona, mając męża cały czas w domu.

Na podstawie materiału wideo dla mediów klubowych.

(Jab)



35-letni Mateusz Kamiński opuścił jesienią tylko jeden mecz Odry - z Miedzią pażował za żółte kartki.

Łzy wzruszenia Radogola

Fot. Lukasz Sobala/Press Images



Dla Radosława Gilewicza (w środku) pokaz „Radogola” był szczególnym wydarzeniem.

Na Stadionie Miejskim w Tychach odbyła się oficjalna premiera filmu biograficznego Radosława Gilewicza. Na seansie nie zabrakło rozpoznawalnych postaci.

Znany nie tylko w polskim, górnośląskim, ale także niemieckim i przede wszystkim austriackim środowisku były napastnik miał wiele do opowiedzenia. Jego piłkarska historia była pełna wznoszeń i upadków, historii pozytywnych, ale też negatywnych. Dziennikarz Viaplay Szymon Ratajczak postanowił ją opowiedzieć w formie prawie godzinnej filmu, gdzie o własnej karierze opowiadał sam **Radosław Gilewicz**, na co dzień będący ekspertem norwedgejczy platformy streamingowej, ale też inne znane osobistości. Nie zabrakło byłego selekcjonera reprezentacji Niemiec Joachima Loewa, kolegi z boiska i niedawno jeszcze trenera Unionu Berlin Ursa Fischera, Radosława Majdana czy selekcjonerów, Jerzego Engela i Michała Probiegiera.

- Odczuwam ogromne wzruszenie. To było coś wspaniałego i... jeszcze trochę bym pooglądał. To był powrót do przeszłości, wspaniałe chwile - powiedział Gilewicz, dziękując Ratajczakowi na oficjalnej premierze filmu, która odbyła się w piątek na Stadionie Miejskim w Tychach. W sali sąsiadującej z Tyską Galerią Sportu nie zabrakło rodziny, przyjaciół, ale także wielu znanych osobistości. Na Edukacji przybyli koledzy z boiska, później prowadzący reprezentację Polski, czyli Waldemar Fornalik i Jerzy Brzęczek, jeden z pierwszych trenerów Gilewicza, doskonale znany na Śląsku **Albin Wira**. Było mnóstwo osób związanych z GKS-em Tychy, jak Krzysztof Bizacki czy pracujący ponad 40 lat w klubie jako fizjoterapeuta Janusz „Ma-

ser” Wolski. Co ciekawe, choć film „Radogol” już od pewnego czasu był dostępny na Viaplay, główny bohater nie miał okazji go zobaczyć. Jego reakcje w Tychach były absolutnie naturalne i spontaniczne. Nie zabrakło cięższych momentów, np. opisujących rozczarujący epizod byłego napastnika w reprezentacji Polski. Nie zabrakło też wesołych. Największy aplauz publiczności wzbudził fragment z trenerem Wirą, który opisywał, jak przekonał młodego „Gila”, gdy ten kręcił nosem na transfer z GKS-u do Ruchu Chorzów. - Wejdziemy z powrotem do tego mieszkania i na pytanie ode mnie „gdzie idziesz?”, odpowiadasz: „do Ruchu”.

„Radogol” przedstawił wiele nieznanego albo zapomnianych faktów z życia 10-krotnego reprezentanta Polski. Gilewicz wyjaśnił, że wbrew temu, co się często podaje, nie pochodzi z Chełmu Śląskiego, ale z... Chełmu, tego lubelskiego. Dopiero jako kilkuletni przyjechał do Tychów, gdzie wychował się na osiedlu N, mając za sąsiada i kumpla chociażby znanego ekskshokeistę Mariusza Czerkawskiego. - Najbardziej podobał mi się temat reprezentacji. Jest bardzo bolesny i został poruszony idealnie. Zastanawiam się, co by zrobiono ze mną dzisiaj, przy tym hejcie, gdybym nie wy-

korzystał takiej sytuacji, jak wtedy w 1999 roku z Anglią. Już wtedy byłem mocno atakowany - przypomniał Gilewicz spotkanie eliminacji Euro 2000.

- Umówiłem się z Radkiem, że nie będę mu stawiał pomnika. Jako odbiorca nienawidzę takich filmów i nienawidzę takich książek. Dlatego chciałem zacząć od wątku reprezentacji, od niepowodzenia. Najmocniejsza kwestia, jaka pada w filmie, to kiedy Radek mówi, że się tego wstydzę - mówił reżyser „Radogola” **Szymon Ratajczak**. Powiedział to w kontekście jednego wątku, którego sam Gilewicz nie chciał poruszać i rozdrapywać. Chodzi oczywiście o jego mecz pożegnalny w 2009 roku, który odbył się w Tychach, a który z różnych względów wywołał wiele napięć, pretensji i rozczarowań. - Przyszło tu mnóstwo ludzi związanych z GKS-em Tychy. Zwróciliście na pewno uwagę, że nie było w filmie wątku mojego benefisu. Specjalnie go nie poruszyłem, mimo że Szymon mnie namawiał, aby pewnie rzecz wyjaśnić. Kompletnie nie chciałem tego ruszać i odgrzebywać. Czas w jakimś stopniu goi rany - ocenił 52-letni Gilewicz.

Film jest dostępny na platformie Viaplay, ale możliwe są jego publiczne seanse.

Piotr Tubacki

Radosław GILEWICZ

■ **Urodzony:** 8 maja 1971 w Chełmie.

■ **Kariera:** GKS Tychy (do 1992), Ruch Chorzów (1992-93), FC Sankt Gallen (1993-95), VfB Stuttgart (1995-97), Karlsruher SC (1997-99), FC Tirol Innsbruck (1999-02), Austria Wiedeń (2002-05), SV Pasching (2005-07), Polonia Warszawa (2007-08).

■ **Reprezentacja:** 1997-2001, 10 meczów, 0 goli.

■ **Sukcesy klubowe:** Puchar Niemiec (1997), mistrzostwo Austrii (2000, 2001, 2002, 2003, 2005), Puchar Austrii (2003).

Kolejny Bułgar

Śląsk Wrocław wypożyczył z CSKA Sofia środkowego obrońcę, Simeona Petrowa.

Urodzony we francuskim Limoges 23-letni bułgarski defensor Simeon Petrow został zawodnikiem lidera ekstraklasy. Do klubu ze stolicy Dolnego Śląska trafił na zasadzie wypożyczenia do końca bieżącego sezonu, z opcją pierwokupu.

Nowy nabytek zielono-biało-czerwonych jest stoperem. Jego rodzice pochodzą z Bułgarii, ale wyjechali do Francji i to tam urodził się oraz dorastał Simeon. Grał w juniorskich drużynach Limoges FC, a latem 2019 roku przeniósł się do Bułgarii. Trafił do klubu Struska Slava, w którym rozegrał 13 spotkań na poziomie 2. ligi.

Jego dobre występy zostały dostrzeżone, dzięki czemu trafił do jednego z największych klubów w Bułgarii - CSKA 1948 Sofia. Nie minęło wiele czasu, a Petrow stał się ważnym ogniwem stołecznego zespołu. Od sezonu 2020/21 na najwyższym poziomie rozegrał 82 spotkania, zdobył 3 gole i zanotował 3 asysty.

Kolega Petkowa

Nowy nabytek klubu z Oporowskiej zebrał także doświadczenie na arenie międzynarodowej. W eliminacjach Ligi Konferencji Europy rozegrał dwa mecze z zespołem FCSB. 23-latek ma za sobą także debiut w drużynie narodowej. Dla kadry Bułgarii rozegrał trzy spotkania. Dwa w elimina-

cjach do mistrzostw Europy i jedno towarzyskie. - To duża radość, że do Śląska trafia kolejny tak utalentowany zawodnik - powiedział dyrektor sportowy wrocławskiego klubu, **David Balda**. - Nie jest tajemnicą, że wnikliwie obserwujemy bułgarski rynek, czego efektem był transfer Aleksa Petkowa. Simeon Petrow to bardzo silny środkowy obrońca, z dobrym charakterem. Na takim zawodniku nam zależało. Liczymy na jego dalszy rozwój we Wrocławiu.

Nowy obrońca został wypożyczony do końca sezonu 2023/24. Klub z Wrocławia zastrzegł sobie jednak opcję pierwokupu piłkarza, który będzie występował w koszulce z numerem 87. - Bardzo się cieszę, że trafiam do Śląska - przyznał **Simeon Petrow**. - Nie mogę się doczekać pierwszego meczu, który rozegram dla kibiców. Chcę się rozwijać, a wrocławski klub to obecnie czołowy zespół polskiej ligi. Znam się z Alekssem Petkowem, wiem, jak świetnie radzi sobie on i cała drużyna w tym sezonie. Liczę, że moja dobra gra sprawi, że pomogę Śląskowi odnosić kolejne sukcesy.

„Rozrywany” Tomczyk

Z liderem PKO BP Ekstraklasy łączeni są jeszcze: 24-letni defensywny pomocnik Paul Will z Dynamem Drezno oraz 19-letni napastnik z Wenezueli, Lewuis Pena. Działacze Ślą-

ska przyglądają się także 17-letniemu napastnikowi Lecha Poznań, Oskarowi Tomczykowi. Wychowankiem KS Królewscy Płock zainteresowani są również działacze Zagłębia Lubin i Pogoni Szczecin. Tomczyk, który 25 stycznia osiągnie pełnoletność, był bardzo blisko wyjazdu do hiszpańskiego Realu Sociedad San Sebastian, ale nagle zmienił plany i postanowił zostać w Polsce. Środkowy napastnik ma za sobą 23 mecze w Centralnej Lidze Juniorów (10 goli) i 9 spotkań w 2. lidze w rezerwach „Kolejorza” (gol w meczu z Garbarnią Kraków).

Szukają młodzieżowców

W rundzie jesiennej podstawowym młodzieżowcem Śląska był Łukasz Bejger. 21-latek opuścił tylko jedno spotkanie (za nadmiar żółtych kartek). Oprócz niego w roli młodzieżowca kibice zobaczyli 17-letniego Karola Borysa (3 mecze, 63 minuty na boisku), jego rówieśnika Krzysztofa Kurowskiego (1 mecz, 8 minut) i 20-letniego bramkarza Kacpra Trelowskiego (1 mecz, 90 minut). „Trójkolorowi” prowadzili rozmowy dotyczące pozyskania 20-letniego napastnika Mateusza Musiałowskiego (FC Liverpool) oraz rok starszego obrońcy Patryka Pedy (SPAL), ale nie są oni zainteresowani powrotem do ojczyzny.

Bogdan Nather



Dyrektor sportowy Śląska, David Balda, cieszy się, że Simeon Petrow dołączył do zespołu Jacka Magliery.

Fot. David Antek/Śląsk Wrocław

Chelsea... najgorsza

Żaden inny zespół Premier League nie przegrał w 2023 roku więcej spotkań niż „The Blues”.

ANGLIA

O setkach milionów funtów, jakie wydał klub z Londynu na transfery, napisano już wiele. Pod względem wyceny kadry Chelsea jest 4. w lidze, a wielu jej piłkarzy - celem amortyzacji finansowej - ma kontrakty obowiązujące do lata 2030 czy 2031 roku. Gdyby zespół osiągał pożądane wyniki, nikt nie zwracałby na to pewnie większej uwagi, jednakże „The Blues” zawodzą. W Wigilię przegrali 1:2 z Wolverhamptonem, a idealnym podsumowaniem ich gry była sytuacja, kiedy ruszyli we trzech na bramkarza „Wolves”, lecz Raheem Sterling zamiast wystawić piłkę któremuś z kolegów... zmarnował „setkę”.

Chelsea zajmuje miejsce w środku tabeli i ponownie stoi przed poważną - i kuriozalną zarazem - groźbą braku gry w europejskich pucharach. W 2023 roku nikt nie rozegrał więcej spotkań ligowych od niej, bo terminarz ułożył się tak, że np. raz mniej na boisko wybiegał Arsenal. „The Blues” mierzyli się z rywalami 41 razy i po wigilijnej porażce, która zamykała 18. serię gier w Premier League, mieli aż 19 porażek. Nikt nie miał wtedy więcej. Gdyby w tamtej chwili zerknąć na całoroczną tabelę i wyjąć z niej aktualnych beniaminków oraz zeszlasonowców spadkowiczów (którzy meczów, co logiczne, mają połowę

mniej), Chelsea znajdowałaby się w strefie spadkowej. 41 spotkań pozwoliło jej zdobyć zaledwie 42 punkty. Mający dwa mecze mniej Manchester City - aż 87.

- Oczywiście, że jesteśmy bardzo rozczarowani. Myślę, że zasłużyliśmy na znacznie więcej, ale nie możemy ukrywać, że w tak silnej lidze jak Premier League nie masz prawa narzekać, jeśli nie jesteś wystarczająco dokładny - powiedział po przegranej z Wolverhamptonem trener Chelsea **Mauricio Pochettino**. Jak podaje firma Opta, jego zespół zmarnował aż 36 „dużych szans bramkowych” w bieżących rozgrywkach, co jest najgorszym rezultatem. Widać to po statystyce goli oczekiwanych, bo wedle niej gracz ze Stamford Bridge powinni zdobyć 37,66 bramek, podczas gdy mają ich 29. Kreacja w ofensywie nie jest więc największym problemem drużyny, ale znacznie gorzej wygląda kwestia skuteczności. Pod tym kątem dysproporcja między tworzoną a wykorzystywaną sytuacją bardziej niekorzystna jest tylko dla Manchesteru United oraz Evertonu.

- Cały czas tworzyliśmy okazje, ale nie wykorzystywaliśmy ich - przyznał Pochettino, co potwierdzają wyliczenia xG. Jedyne gola dla jego drużyny strzelił Christopher Nkunku, który po wejściu z ławki zaliczył... debiut. Francuz był jednym z głośniejszych



Christopher Nkunku (drugi od prawej) uratował honor Chelsea w wigilijnym meczu z Wolverhamptonem.

letnich transferów klubu, ale zmagając się z kontuzją kolana. (Współ)król strzelców Bundesligi poprzedniego sezonu został 27. zawodnikiem z trafieniem w debiucie dla Chelsea, a pierwszym od 6 lat, który zrobił to po wejściu z ławki (wtedy Alvaro Morata). - Jestem bardzo zadowolony z jego bramki. To pokazuje, jak ważnym może być dla nas piłkarzem. Nie możemy jednak nakładać na niego zbyt dużej presji, bo długo był kontuzjowany i musimy pomóc mu wrócić do formy - ocenił argentyński szkoleniowiec.

Piotr Tubacki

PREMIER LEAGUE

18. kolejka

■ Liverpool - Arsenal 1:1 (1:1)

0:1 - Magalhaes (4), 1:1 - Salah (29)
LIVERPOOL Alisson - Alexander-Arnold, Konate, van Dijk, Tsimikas (35. Gomez) - Szoboszlai, Endo, Jones (68. Gravenbech) - Salah, Gakpo (68. Nunez), Diaz (68. Elliott).



FOT. PAPPIEA

ARSENAL: Raya - White, Saliba, Magalhaes, Zinchenko - Odegaard, Rice, Havertz - Saka, Jesus (78. Nketiah), Martinelli (68. Trossard).

■ Crystal Palace - Brighton 1:1 (1:0)

1:0 - Ayew (45+1), 1:1 - Welbeck (82)

■ Aston Villa - Sheffield United 1:1 (0:0)

0:1 - Archer (87), 1:1 - Zaniolo (90+7)

■ West Ham United - Manchester United 2:0 (0:0)

1:0 - Bowen (72), 2:0 - Kudus (78)

■ Nottingham Forest - Bournemouth 2:3 (0:0)

1:0 - Elanga (47), 1:1 - Solanke (51), 1:2 - Solanke (58), 2:2 - Wood (74), 2:3 - Solanke (90+4)

■ Fulham - Burnley 0:2 (0:0)

0:1 - Odobert (47), 0:2 - Berge (66)

■ Luton - Newcastle United 1:0 (1:0)

1:0 - Townsend (25)

■ Tottenham - Everton 2:1 (2:0)

1:0 - Richarlison (9), 2:0 - Son (18), 2:1 - Gomes (82)

■ Wolverhampton - Chelsea 2:1 (0:0)

1:0 - Lemina (51), 2:0 - Doherty (90+3), 2:1 - Nkunku (90+6)

■ Mecz Manchester City - Brentford został przełożony z powodu udziału

City w Klubowych Mistrzostwach Świata.

19. kolejka

■ Newcastle United - Nottingham Forest 1:3 (1:1)

1:0 - Isak (23), 1:1 - Wood (45+1), 1:2 - Wood (53), 1:3 - Wood (60)

■ Bournemouth - Fulham 3:0 (1:0)

1:0 - Kluivert (44), 2:0 - Solanke (62), 3:0 - Sinisterra (90+3)

■ Sheffield United - Luton 2:3 (0:1)

0:1 - Doughty (17), 1:1 - McBurnie (61), 2:1 - Ahmedhodzic (69), 2:2 - Robinson (77, sam.), 2:3 - Ben Slimane (81, sam.)

■ Mecze Burnley - Liverpool oraz Manchester United - Aston Villa zakończone po zamknięciu wydania.

CHAMPIONSHIP

23. kolejka

Swansea - Preston 2:1 (0:0), Bristol City - Hull 3:2 (1:2), Leeds - Ipswich 4:0 (3:0), Stoke - Millwall 0:0, Plymouth - Birmingham 3:3 (1:2), Sheffield Wed. - Cardiff 1:2 (1:0), Sunderland - Coventry 0:3 (0:1), Middlesbrough - West Bromwich 1:0 (1:0), Norwich - Huddersfield 2:0 (0:0), Blackburn - Watford 1:2 (1:0), QPR - Southampton 0:1 (0:1), Leicester - Rotherham 3:0 (0:0).

■ **Środa:** Chelsea - Palace, Brentford - Wolverhampton (oba 20.30), Everton - Man. City, (21.15); **Czwartek:** Brighton - Tottenham (20.30), Arsenal - West Ham (21.15).

1. Arsenal	18	40	36:16
2. Liverpool	18	39	37:16
3. Villa	18	39	38:22
4. Tottenham	18	36	37:24
5. Man. City	17	34	40:20
6. West Ham	18	30	31:30
7. Newcastle	19	29	37:25
8. Man. Utd.	18	28	18:23
9. Brighton	18	27	34:31
10. Bournemouth	18	25	27:32
11. Chelsea	18	22	29:28
12. Wolverhampton	18	22	23:30
13. Fulham	19	21	26:34
14. Brentford	17	19	24:24
15. Palace	18	18	18:26
16. Nottingham	19	17	22:34
17. Everton	18	16	23:22
18. Luton	18	15	21:34
19. Burnley	18	11	18:36
20. Sheffield	19	9	15:47

1-4 - LM, 5 - LE, 18-20 - spadek

24. kolejka

Preston - Leeds 2:1 (0:0), Millwall - QPR 2:0 (1:0), Cardiff - Plymouth 2:2 (1:1), Coventry - Sheffield Wed. 2:0 (1:0), Huddersfield - Blackburn 3:0 (1:0), Hull - Sunderland 0:1 (0:0), Rotherham - Middlesbrough 1:0 (0:0), Southampton - Swansea 5:0 (1:0), Watford - Bristol City 1:4 (0:2), West Brom - Norwich 1:0 (0:0)
Mecze Birmingham - Stoke oraz Ipswich - Leicester zakończone po zamknięciu wydania.

Czołówka tabeli

1. Leicester	23	58	47:16
2. Ipswich	23	52	47:32
3. Southampton	24	48	43:29
4. Leeds	24	45	42:24
5. West Brom	24	39	35:23
6. Sunderland	24	36	33:27

SKOCJA

20. kolejka

Kilmarnock - St Johnstone 2:1 (2:0), Hearts - St Mirren 2:0 (1:0), Celtic - Livingston 2:0 (0:0), Motherwell - Rangers 0:2 (0:2)
Mecze Ross County - Hibernian i Dundee - Aberdeen przełożone z powodu boisk niezdatnych do gry.

21. kolejka

Dundee - Celtic 0:3 (0:0)

Czołówka tabeli

1. Celtic	20	48	48:14
2. Rangers	18	43	37:8
3. Hearts	18	29	19:15
4. Kilmarnock	19	27	20:18
5. St Mirren	19	26	21:24
6. Hibernian	18	24	24:26

Guardiola po raz czwarty

KLUBOWE MISTRZOSTWA ŚWIATA

Bez większych kłopotów Manchester City pokonał w finale KMŚ brazylijskie Fluminense. Angolicy wygrali 4:0, a dwa gole i asystę zanotował mistrz świata Julian Alvarez. Tym samym był to 4. triumf szkoleniowca „Obywateli” Pepa Guardioli w tych rozgrywkach. Wcześniej wygrywał je z Barceloną (2009 i 2011) oraz z Bayernem Monachium (2013). City stało się tak-

że pierwszym angielskim klubem, który w roku kalendarzowym zdobył: mistrzostwo Premier League, Puchar Anglii, Ligę Mistrzów, Superpuchar Europy oraz Klubowe MŚ. - To dla klubu bardzo ważne. Mogę grać tutaj z wyjątkową grupą piłkarzy. Dążyliśmy do tego aż do ostatniego gwizdka i daliśmy z siebie wszystko. Kocham zdobywać tytuły. Ten zgarneliśmy po raz pierwszy i chciałbym to zrobić ponownie. To niesamowita

przygoda - mówił uradowany **Phil Foden**, pomocnik Manchesteru.

Co istotne z polskiego punktu widzenia, to że finał rozgrywany w Arabii Saudyjskiej sędziował Szymon Marciniak z Płocka. Tym samym arbiter na przestrzeni 12 miesięcy poprowadził decydujący mecz mundialu, potem Ligę Mistrzów i teraz KMŚ. Trzeba jednak przyznać, że w tym ostatnim spotkaniu nie musiał się przesadnie napracować.

Oprócz tego należy podkreślić, że ostatni mecz w roli trenera Urawy Reds Diamonds miał **Maciej Skorża**. W rywalizacji o trzecie miejsce na świecie Japończycy przegrali jednak z egipskim Al Ahly 2:4 po całkiem niezłym widowisku. - Muszę wziąć urlop. Konieczna jest regeneracja, odświeżenie głowy. Zbiorę energię i podejmę się kolejnych wyzwań - powiedział polski szkoleniowiec, który swoje odejście zapowiedział już w listopadzie.

FINAL

■ Manchester City - Fluminense 4:0 (2:0)

1:0 - Alvarez (1), 2:0 - Nino (27, sam.), 3:0 - Foden (72), 4:0 - Alvarez (88)

MECZ O 3. MIEJSCE

■ Urawa Reds Diamonds - Al Ahly 2:4 (1:2)

0:1 - Ibrahim (19), 0:2 - Tau (25), 1:2 - Kante (43), 2:2 - Scholz (54), 2:3 - Koizumi (60, sam.), 2:4 - Maaloul (90+8)

(PTub)

Taksówką do Neapolu

Piłkarze Napoli pod wodzą Waltera Mazzarriego po raz kolejny zawiedli.

WŁOCHY

Piotr Zieliński jest coraz bliżej przenosin do Mediolanu. Włoskie media huczą na temat możliwego transferu Polaka z Napoli do Interu. Wiele wskazuje na to, że 29-latek nie dojdzie do porozumienia ze swoim aktualnym pracodawcą i już w styczniu będzie mógł podpisać kontrakt z liderem Serie A. Do przenosin doszłoby jednak dopiero po sezonie. Do szybkiego podpisania umowy w nowym miejscu Zielińskiego zmotywować mógł także mecz ostatniej tegorocznej kolejki. Napoli uległo na wyjeździe w spotkaniu z AS Roma. Z kolejnej porażki najbardziej niezadowolony musi być **Walter Mazzarri**. Szkoleniowiec dołączył do zespołu w listopadzie i miał doprowadzić do poprawy wyników neapolitańczyków. Tymczasem w 8 starciach zwyciężył tylko trzykrotnie. Nawet w Pucharze Włoch Napoli doznało porażki, odpadając już w 1/8 finału.

Nie zdążył do autokaru

Do ostatniej porażki neapolitańczyków przyczynił się Nicola Zalewski. Reprezentant Polski brał czynny udział w kluczowym momencie spotkania, gdy czerwoną kartkę za niesportowe zachowanie zobaczył Matteo Politano. Włoch po jednym ze starć z Zalewskim kop-



Roma, w barwach której całe spotkanie rozegrał Nicola Zalewski (z lewej), pewnie pokonała Napoli.

nął go na wysokości biodra, przez co Napoli musiało grać od 66 minuty w osłabieniu. To właśnie po tym wydarzeniu Roma wyszła na prowadzenie, a gdy w 86 min kolejną czerwoną kartką ukarany został Victor Osimhen, drużyna ze stolicy dobiła rywala, zdobywając bramkę w doliczonym czasie. - Mielśmy kontrolę nad spotkaniem, wydawało nam się, że możemy objąć prowadzenie i wygrać, a ostatecznie wyszło, jak wyszło - powiedział podczas pomeczowej konferencji prasowej trener Napoli. Co ciekawe, Mazzarri tak długo przemawiał do mediów, że - jak podaje „La Repubblica” - nie zdążył wsiąść

do klubowego autokaru, przez co do Neapolu z Rzymu musiał wracać taksówką. Takie zdarzenie wydaje się co najmniej niecodzienne, a wyniki zespołu z ostatnich tygodni z pewnością nie polepszają atmosfery w ekipie, która miała się pod okiem nowego szkoleniowca rozwijać. Wszystko zwiastuje rychłe pożegnanie z Mazzarim, choć na razie nikt głośno o zwolnieniu trenera nie mówi.

Jedno miasto, różne nastroje

Poza Napoli w minionej kolejce potknął się także AC Milan, który tylko zremisował z ostatnią w tabeli Salernitaną. Drużyna dowodzona przez Filippo Inzaghię stoczyła równy bój z przybyszami z Mediolanu. Najgorszej drużynie Serie A zabrakło naprawę niewiele, żeby spotkanie wygrać, ponieważ do 90 minuty wygrywała 2:1. Ostatnie słowo należało jednak do Łuki Jovicia, który rzutem na taśmę uratował punkt dla Milanu. Cały mecz w barwach Salernitany rozegrał Mateusz Łęgowski.

W lepszych nastrojach zakończył rok inny zespół z Mediolanu. Inter pewnie pokonał 2:0 Lecce, a swojego pierwszego gola na włoskiej ziemi zdobył niemiecki defensor Yann Bisseck. 23-latek od 3 meczów utrzymuje

swoją pozycję w pierwszym składzie Interu, a teraz pokazał swoje walory ofensywne. - Długo bardzo dobrze pracował w ciszy i zasłużył na to, co otrzymuje - powiedział krótko trener **Simone Inzaghi** o obrońcy, który latem dołączył do Interu z duńskiego Aarhus.

Debiutanckie trafienie

Zwycięstwo Interu w niedzielny wieczór było odpowiedzią na 3 punkty zdobyte kilka godzin wcześniej przez Juventus, który goni liderujących mediolańczyków. Co prawda zwycięstwo ekipie z Turynu nie zostało podstawione na tacy. Musiała o nie zawalczyć. Drużyna Wojciecha Szczęsnego oraz Arkadiusza Milika dobrze weszła w spotkanie, bo w 12 min pierwszego gola w Serie A zdobył Kenan Yildiz. Później jednak przeciwnicy z Frosinone doprowadzili do wyrównania i „Stara dama” musiała wziąć się w garść. Wielokrotne próby ponownego wyjścia na prowadzenie długo nie przynosiły efektu, ale w końcu Dusan Vlahović pokonał golkipera rywala i Juventus odniósł zwycięstwo. **Massimiliano Allegri** po meczu poświęcił chwilę nie tylko na pochwałę całego zespołu, ale skupił się także na strzelcu pierwszego gola. - Yildiz jest młody i ma w sobie entuzjazm, który jest potrzebny. Jest mądry, jak na swój wiek. Wybrałem jego, bo Chiesa jest kontuzjowa-

1. Inter	17	44	41:7
2. Juventus	17	40	26:11
3. Milan	17	33	31:20
4. Bologna	17	31	21:12
5. Fiorentina	17	30	26:18
6. Roma	17	28	30:19
7. Napoli	17	27	28:21
8. Atalanta	17	26	28:20
9. Lazio	17	24	18:18
10. Torino	17	24	15:17
11. Monza	17	21	16:18
12. Lecce	17	20	19:23
13. Genoa	17	19	18:22
14. Frosinone	17	19	22:28
15. Sassuolo	17	16	25:32
16. Hellas	17	14	15:23
17. Udinese	17	14	15:28
18. Cagliari	17	13	16:31
19. Empoli	17	12	10:30
20. Salernitana	17	9	14:36

1-4 - LM, 5 - el. LE, 6 - LKE, 18-20 - spadek
Strzelcy
 15 - Martinez (Inter), 9 - Berardi (Sassuolo), 8 - Giroud (Milan), Lukaku (Roma).

ny, a jest on jego naturalnym zmiennikiem - stwierdził szkoleniowiec drużyny z Turynu.

Sassuolo - Genoa 1:2 (1:0)

1:0 - Pinamonti (28), 1:1 - Gudmundsson (64, karny), 1:2 - Ekuban (87)

Empoli - Lazio 0:2 (0:1)

0:1 - Guendouzi (9), 0:2 - Zaccagni (67)

Monza - Fiorentina 0:1 (0:1)

0:1 - Beltran (7)

Salernitana - Milan 2:2 (1:1)

0:1 - Tomori (17), 1:1 - Fazio (42), 2:1 - Candreva (63), 2:2 - Jović (90)

Frosinone - Juventus 1:2 (0:1)

0:1 - Yildiz (12), 1:1 - Baez (51), 1:2 - Vlahović (81)

Bologna - Atalanta 1:0 (0:0)

1:0 - Ferguson (86)

Torino - Udinese 1:1 (0:0)

0:1 - Zarraga (81), 1:1 - Ilić (88)

Hellas - Cagliari 2:0 (0:0)

1:0 - Ngongue (53), 2:0 - Đurić (90)

Inter - Lecce 2:0 (1:0)

1:0 - Bisseck (43), 2:0 - Barella (78)

Roma - Napoli 2:0 (0:0)

1:0 - Pellegrini (76), 2:0 - Lukaku (90+6)

Kacper Janoszka

Wszedł i strzelił

HISZPANIA

Atletico z Sevillą w końcu mogły rozegrać mecz, który przełożony został z września, a oczekiwanie na starcie rozciągnęło się aż do ostatniej soboty. 3 miesiące temu Madryt odwiedziła ogromna ulewa, która uniemożliwiła rozegranie spotkania. Długo wyczekiwane starcie nie przyniosło wielu bramek. Nie było także wielu zaskoczeń. Jedynego gola zdobył piłkarz Atletico Marcos Llorente, który pojawił się na murawie w drugiej połowie i już 39 sekund później wpisał się na listę strzelców. To wystarczyło zespołowi ze stolicy kraju do zagwarantowania sobie 3 punktów. Podczas konferencji prasowej po meczu **Diego Simeone** podsumowywał rok, który uznał za

niezwykle udany. - Będziemy kontynuować filozofię grania z meczu na mecz. Drużyna się rozwija, chce być najlepszą. W pierwszej połowie spotkania chcieliśmy wyjść na prowadzenie, ale brakowało nam wykończenia, a mieliśmy kilka szans. Musimy się na pewno lepiej bronić i nad tym teraz będziemy pracować - stwierdził trener Atletico.

Po zwycięstwie w zaległym pojedynku madrytczycy wyprzedzili w tabeli Barcelonę, choć mają tyle samo punktów co „Duma Katalonii”. Tym samym podopieczni Diego Simeone zakończyli rok 2023 na podium z 7-punktową stratą do Girony oraz Realu Madryt. Co ciekawe, wydawało się, że to właśnie zawodnicy Girony udadzą się na świąteczną przerwę jako liderzy LaLigi. Tym-

czasem na ostatniej prostej potknęli się w Sewilli, tylko remisując z Betisem. Na to odpowiedź Realu była natychmiastowa. „Królewscy” w ostatniej chwili wyrwali zwycięstwo w meczu z Deportivo Alaves, gdy w 2 minucie doliczonego czasu gry gola zdobył Lucas Vazquez. Tym samym to właśnie drużyna Carlo Ancelottiego znajduje się na szczycie tabeli.

Betis - Girona 1:1 (0:1)

0:1 - Dowbyk (39, karny), 1:1 - Pezzella (88)

Cadiz - Sociedad 0:0

Alaves - Real M. 0:1 (0:0)

0:1 - Vazquez (90+2)

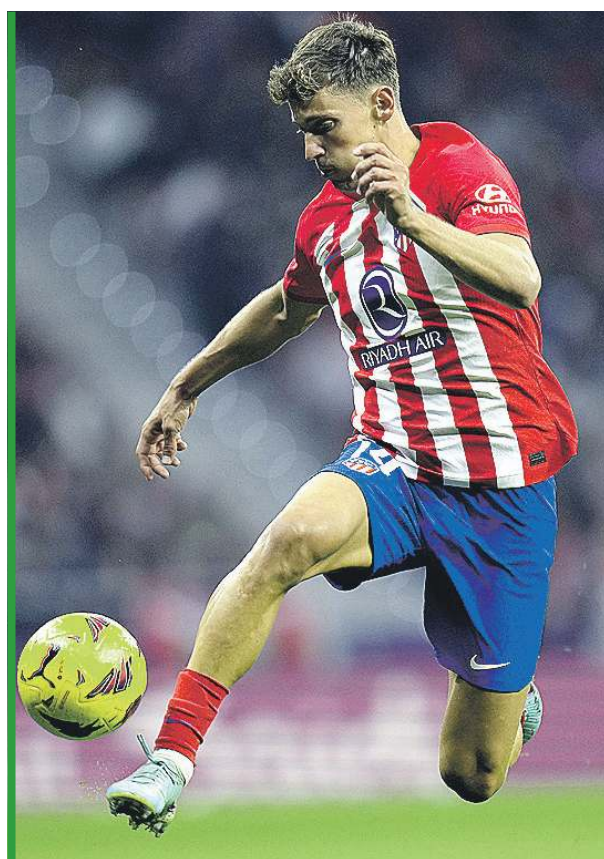
Mallorca - Osasuna 3:2 (1:1)

0:1 - Ibanez (7), 1:1 - Nastasić (12), 2:1 - D. Rodriguez (53), 3:1 - Rallo (62), 3:2 - R. Garcia (90+1)

Atletico - Sevilla 1:0 (0:0)

1:0 - M. Llorente (46)

Kacper Janoszka



Marcos Llorente wszedł na boisko i chwilę później cieszył się z gola.

1. Real M.	18	45	39:11
2. Girona	18	45	42:21
3. Atletico	18	38	36:19
4. Barcelona	18	38	34:21
5. Athletic	18	35	34:19
6. Sociedad	18	31	29:18
7. Betis	18	28	20:18
8. Getafe	18	26	24:23
9. Las Palmas	18	25	15:15
10. Valencia	18	23	19:22
11. Rayo	18	20	16:24
12. Osasuna	18	19	21:29
13. Villarreal	18	19	26:35
14. Mallorca	18	18	17:22
15. Sevilla	18	16	23:25
16. Alaves	18	16	14:24
17. Cadiz	18	15	14:24
18. Celta	18	13	18:28
19. Granada	18	8	20:40
20. Almeria	18	5	19:42

1-4 - LM, 5 - LE, 6 - LK, 18-20 - spadek

Strzelcy

13 - Bellingham (Real M.), 12 - Mayoral (Getafe), 11 - Dowbyk (Girona), Griezmann (Atletico).



Paweł Halaba (z lewej) w kluczowych momentach boleśnie przekonał się, jak trudne jest ogranie kędzierzynian.

Bezcenne punkty

Kędzierzynianie, ogrywając w Suwałkach Ślepsk Malow, przerwali serię porażek. Cenny triumf beniaminka z Częstochowy w Lublinie.

PLUSLIGA

Grupa Azoty ZAKSA od początku rozgrywek zmaga się z plagą kontuzji. To przekłada się na wyniki. Zamiast walczyć o czołowe miejsca, musi drzeć o awans do czołowej ósemki i przede wszystkim do Pucharu Polski. Wystąpi w nim bowiem tylko sześć czołowych drużyn PlusLigi po zakończeniu pierwszej rundy fazy zasadniczej. Tymczasem kędzierzynianie ostatnio zanotowali trzy kolejne porażki i starcie w Suwałkach było dla nich o być albo nie być.

Perfekcja w końcówkach

Tuomas Sammelvuo, trener ZAKSY, co już stało się tradycją, nie mógł wystawić najsilniejszego zestawienia. Z podstawowych zawodników brakowało Aleksandra Śliwki, który leczy złamaną palec dłoni. Dobrą informacją jest natomiast coraz wyższa dyspozycja Bartosza Bednorza, Łukasza Kaczmarka oraz Marcina Janusza.

Gospodarze nie zamierzali przyjezdnym ułatwiać zadania. Mocno im się przeciwstawili i choć przegrali do 0:3, w każdym z setów byli o krok od sukcesu. Najbliżej w drugim,

gdy prowadzili już 24:22. W sumie nie wykorzystali aż czterech piłek setowych. W pozostałych partiach gracze z Suwałk też mieli szanse, bo długo wygrywali. Za każdym razem w końcówkach górę brało jednak większe doświadczenie kędzierzynian. Bednorzowi i Kaczmarkowi w kluczowych momentach nie zadrżała ręka w odróżnieniu od Pawła Halaby, Bartosza Filipiaka i przede wszystkim Zigi Sterna.

- Wynik nie oddaje tego, jak mecz wyglądał. Suwałczanie zagrali bardzo dobrą siatkówkę. W końcówkach stów to my byliśmy jednak silniejsi. Jestem szczęśliwy, że zwycięsko kończymy rok, bo ten sezon jest dla nas kosztowny - przyznał **Łukasz Kaczmarek**, atakujący ZAKSY.

Gospodarze mocno przeżyli porażkę, ale też szukali pozytywów. - Z pewnością weszliśmy na lepszy poziom niż w poprzednich spotkaniach. Finalnie nie urwaliśmy nawet seta, ale nasza lepsza gra dobrze rokuje na dalszą część rozgrywek. Po prostu po drugiej stronie siatki był klasowy rywal, który rozegrał już wiele stylowych końcówek. Zagrał wtedy wręcz perfekcyjnie. Mimo wszystko jestem zadowolony, że potrafiliśmy nawiązać wal-

kę - stwierdził **Bartosz Filipiak**, atakujący Ślepska.

Nie dali się złamać

Exact Systems Hamarpol przed spotkaniem w Lublinie z Bogdanką LUK stawiany był w roli „chłopca do bicia”. Gospodarze po letnich wzmocnieniach spisują się bowiem więcej niż przyzwyczajeni i walczą o miejsce w czołowej szóstce, które uprawniać ich będzie do gry w Pucharze Polski. Do tego występowali przed własną publicznością, a halę w Lublinie zdołali w bieżących rozgrywkach zdobyć tylko Jastrzębski Węgiel i sensacyjnie Barkom Każany Łwów.

Częstochowianie poszli w ślady ekipy z Ukrainy. Do meczu przystąpili bez kompleksów. Od początku dominowali, wygrywając nadspodziewanie łatwo. - Zwycięstwo w Lublinie przy pełnej hali za trzy punkty, to coś! Dla nas to bardzo cenne punkty. Brawa, szacun dla chłopaków, którzy podnieśli się po ostatnich meczach. Pokazaliśmy charakter. To nasza cecha. Trudno nas złamać. Tylko się cieszyć - tłumaczył **Leszek Hudziak**, szkoleniowiec beniaminka z Częstochowy.

Goście od pierwszej piłki zaskoczyli rywali nieustę-

pliwością. Grali ofiarnie i z wielką wiarą w sukces. Świetnie prezentowali się na skrzydłach Damian Kogut i Dawid Dulski. Ten pierwszy wraz z Rafałem Sobańskim oraz libero Sho Takahashim na odpowiednim poziomie trzymali też przyjęcie. Nie dali się złamać, choć miejscowi w polu serwisowym nie wstrzymywali ręki. W pewnym momencie siła gospodarzy wzięła jednak górę. Odszkodzyli na kilka punktów (11:8) i choć gracze z Częstochowy grali bardzo ambitnie, w końcówce zdołali wygrać pierwszą partię.

Miejscowi kibice liczyli, że ich zawodnicy pójda za ciosem, że w kolejnych setach będzie im łatwiej. Spotkał ich srogi zawód. To goście wzniesli się na wyższy poziom. Lublinianie byli bezradni. Do tego mieli słabszy dzień. Seryjnie się mylili. Wyznacznikiem ich niemocy była akcja Alexandre Ferreiry. Portugalczyk choć miał „czystą” siatkę fatalnie przestrzelił. Jego koledzy byli równie nieskuteczni. Częstochowianie każdy ich błąd bezwzględnie wykorzystywali, zdając sobie sprawę z wagi ewentualnej wygranej. Triumf w Lublinie bowiem mocno przybliżył ich do utrzymania w ekstraklasie.

(mic)

■ **Ślepsk Malow Suwałki - Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 0:3 (23:25, 30:32, 22:25)**

SUWAŁKI: Sanchez, Stern (12), Stajer (8), Filipiak (18), Halaba (14), Gallego (5), Czunkiewicz (libero) oraz Macyra, Buculjević. Trener Dominik KWA-PIŚIEWICZ.

KĘDZIERZYN-KOŹLE: Janusz (3), Bednorz (18), Takvam (8), Kaczmarek (25), Szymański (4), Paszycki (4), Shoji (libero) oraz Wiltenburg. Trener Tuomas SAMMELVUO.

Sędziowali: Tomasz Janik (Warszawa) i Magdalena Niewiarowska (Ludwinowo Zegrzyńskie). **Widzów 1850.**

Przebieg meczu

I: 8:10, 15:14, 20:18, 23:25.

II: 10:6, 15:13, 20:17, 25:24, 29:30, 30:32.

III: 10:8, 15:14, 19:20, 22:25.

Bohater - Łukasz KACZMAREK.

■ **Bogdanka LUK Lublin - Exact Systems Hemarpol Częstochowa 1:3 (25:23, 25:27, 20:25, 18:25)**

LUBLIN: Komenda (3), Ferreira (15), Nowakowski (3), Schulz (22), Brand (4), Kania (6), Hoss (libero) oraz Krysiak (5), Malinowski (1), Wachnik (2), Nowosielski, Hudzik (8). Trener Massimo BOTTI.

CZĘSTOCHOWA: Kowalski (4), Kogut (16), Hain (8), Dulski (21), Sobański (11), Schmidt (10), Takahashi (libero) oraz Borkowski, Espeland, Keturakis (1). Trener Leszek HUDZIAK.

Sędziowali: Grzegorz Janusz (Jasło) i Mariusz Gadżina (Strzyżów). **Widzów 1610.**

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:13, 20:19, 25:23.

II: 5:10, 11:15, 17:20, 24:25, 25:27.

III: 4:10, 10:15, 16:20, 20:25.

IV: 7:10, 12:15, 16:20, 18:25.

Bohater - Damian KOGUT.

■ **Enea Czarni Radom - PGE GIEK Skra Bełchatów 1:3 (23:25, 25:22, 19:25, 26:28)**

RADOM: Todorović (2), Hofer (19), Ostrowski (8), Meljanac (24), Buszek (6), Rajsner (6), Nowowski (libero) oraz Gniecki, Gomutka, Piotrowski (3). Trener Waldo KANTOR.

BELCHATÓW: Łomacz (1), Aciobanitei (21), Poreba (7), Konarski (24), Lipiński (17), Lemański (10), Diez (libero) oraz W. Nowak, Kupka, Petkow, M. Nowak. Trener Andrea GARDINI.

Sędziowali: Marcin Weiner (Mystów) i Marek Budzik (Rybnik). **Widzów 1655.**

Przebieg meczu

I: 9:10, 13:15, 18:20, 23:25.

II: 10:7, 15:11, 20:17, 25:22.

III: 9:10, 13:15, 16:20, 19:25.

IV: 10:8, 14:15, 20:19, 24:25, 26:28.

Bohater - Grzegorz ŁOMACZ.

■ **Trefl Gdańsk - Indykpol AZS Olsztyn 3:0 (29:27, 25:22, 25:21)**

GDANSK: Droszyński (2), Sawicki (14), Niemiec (8), Sasak (15), Orczyk (12), Gałązka (5), Koykka (libero) oraz Nasewicz. Trener Igor JURICIC.

OLSZTYN: Jankiewicz, Karlitzek (4), Jakubiszak (8), Souza (12), Armoa (12), Sapiński (9), Hawryluk (libero) oraz Ciunajtis (libero), Tuaniga, Szymendera (3), Siwczyk. Trener Javier WEBER.

Sędziowali: Piotr Skowroński (Gdańsk) i Agnieszka Michlic (Bydgoszcz). **Widzów 2900.**

Przebieg meczu

I: 9:10, 13:15, 19:20, 24:25, 29:27.

II: 7:10, 14:15, 20:18, 25:22.

III: 10:8, 15:11, 20:16, 25:21.

Bohater - Mikołaj SAWICKI.

■ **PSG Stal Nysa - KGHM Cuprum Lubin 3:1 (25:20, 25:19, 23:25, 25:16)**

NYSA: Jankowski (6), El Graoui (22), Abramowicz (6), Kapica (16), Włodarczyk (18), Szczurek (2), Szymura (libero) oraz Zerba (3), Gierżot, Żukowski, Kosiba. Trener Daniel PLIŃSKI.

LUBIN: Kubicki (1), Ferens (19), Pietraszko (9), Hanes (11), Kwasowski (12), Strulak (5), Masłowski (libero) oraz Granieczny (libero), Berger, Lorenc (2), Lipiński (1). Trener Paweł RUSEK.

Sędziowali: Marek Lagierski (Czeladź) i Marek Budzik (Rybnik). **Widzów 1800.**

Przebieg meczu

I: 10:7, 15:12, 20:15, 25:20.

II: 10:7, 15:13, 20:15, 25:19.

III: 10:7, 15:11, 20:19, 23:25.

IV: 10:6, 15:9, 20:11, 25:16.

Bohater - Zouheir EL GRAOUI.

1. Jastrzębie	12	33	11/1	34:6
2. Warszawa	12	32	11/1	34:9
3. Rzeszów	12	27	10/2	32:14
4. Zawiercie	12	27	9/3	30:12
5. Gdańsk	13	25	8/5	27:17
6. Lublin	13	22	8/5	29:25
7. Nysa	12	22	6/6	27:22
8. Kędzierzyn	13	21	7/6	26:22
9. Olsztyn	12	19	6/6	23:22
10. Częstochowa	13	14	4/9	20:31
11. Bełchatów	12	13	5/7	20:27
12. Łwów	12	13	5/7	18:28
13. Suwałki	13	12	4/9	13:29
14. Lubin	12	8	2/10	12:30
15. Katowice	12	6	2/10	11:32
16. Radom	13	3	1/12	8:38

1-8 - awans do play offu; 16 - spadek do I ligi

Następne mecze 29.12.: Lubin - Rzeszów, Warszawa - Nysa; **30.12.:** Zawiercie - Jastrzębie, Olsztyn - Bełchatów, Łwów - Katowice.

TAURON I LIGA

MKS Będzin - BBTS Bielsko-Biała 3:1 (25:17, 25:21, 25:27, 25:20), SMS Spała - MCKiS Jaworzno 0:3 (21:25, 19:25, 28:30), Arka Chelme - Lechia Tomaszów Maz. 3:0 (25:23, 25:21, 25:23), Chrobry Głogów - Avia Świdnik 0:3 (20:25, 21:25, 20:25), BAS Białystok - AZS AGH Kraków 3:0 (25:21, 25:15, 25:18), KPS Siedlce - Mickiewicz Kluczbork 3:2 (32:34, 25:17, 25:18, 22:25, 15:13), Astra Nowa Sól - Gwardia Wrocław 3:0 (25:16, 25:20, 25:20), Olimpia Sułcin - Wisła Bydgoszcz 3:0 (25:23, 26:24, 25:22).

1. Będzin	15	40	43:18
2. Świdnik	16	36	40:18
3. Chelme	15	35	38:15
4. Bielsko-Biała	15	30	38:23
5. Nowa Sól	16	28	35:26
6. Białystok	15	28	32:23
7. Kluczbork	15	26	33:27
8. Tomaszów M.	15	26	33:27
9. Bydgoszcz	15	25	30:24
10. Jaworzno	15	19	27:35
11. Siedlce	15	19	27:35
12. Sułcin	15	18	23:29
13. Kraków	16	16	22:38
14. Wrocław	15	12	20:37
15. Głogów	16	10	18:42
16. Spała	19	4	11:54

Następna kolejka (6.01.2024 r.): Bielsko-Biała - Jaworzno, Tomaszów Maz. - Będzin, Spała - Bydgoszcz, Wrocław - Sułcin, Nowa Sól - Kluczbork, Siedlce - Kraków, Białystok - Świdnik, Głogów - Chelme.

(s)

Odrodzenie Rysic

Świąteczny hit nie zawiodł. Rzeszowianki po trudnym, pięciosetowym boju ograły mistrza Polski, ŁKS Commercecon Łódź.

TAURON LIGA

Rysice i ŁKS po raz ostatni rywalizowały ze sobą w finale poprzednich rozgrywek. Pierwsze starcie wygrały rzeszowianki, ale w trzech kolejnych górą były rywalki, zdobywając mistrzostwo kraju.

W bieżącym sezonie obie drużyny również mierzą wysoko i pierwszy mecz między nimi wywołał dużą mobilizację. Spodziewano się wielkich emocji. Kibice po ostatniej akcji mogli być usatysfakcjonowani. Siatkarki nie zawiodły i choć nie ustrzegły się błędów, stworzyły pasjonujące widowisko, zakończone dopiero w tie-breaku.

- Jak przyjeżdżamy do Rzeszowa, to wiemy, że mecz będzie trudny. Rzadko zdarza się, żeby któryś zespół wygrał za 3 punkty. Często dzielimy się nimi. Jesteśmy w czołówce tabeli, więc mecze są zawsze atrakcyjne - przyznała **Kamila Witkowska**, środkowa ŁKS-u.

Od pierwszej akcji na parkiecie rozgorzała walka na całego. Z jednej strony potężnymi atakami bombardowały Gabriela Orvosova i Ann Kalandarze, z drugiej równie skutecznie odpowiadały Valentina Diouf, Julia Piasecka i Witkowska. Z czasem lepiej zaczęły prezentować się łódzianki. Przede wszystkim popełniały mniej błędów i były dokładniejsze. Wśród miejscowych problemy miały Kalandarze. Jedną z gwardz Rysic straciła skuteczność. Słabo w ataku radziła też sobie Amanda Coneo. To przełożyło się na wynik. Rzeszowianki po zwycięstwie w pierwszym secie, dwa kolejne oddały.

Stephane Antiga, trener Rysic, stojąc pod ścianą, zdecydował się na zmiany. Posadził na ławce Kalandarze i Coneo. Źle przyjęła to zwłaszcza ta pierwsza. Na parkiet już nie wróciła i z markotną miną obserwowała poczynania swoich koleżanek.

A te się przebudziły. Sygnał do ataku dała Magda-

lena Jurczyk, popisując się serią bloków. Rzeszowianki odzyskały wolę walki. Walczyły o każdą piłkę, co zaowocowało sukcesem. - O naszym zwycięstwie zdecydowała chyba właśnie walka do końca. Miałymy problemy z zagrywką, ale dałyśmy radę pociągnąć to spotkanie bardziej atakiem i zespołowością, bo każda z dziewczyn, która weszła na boisko, pomogła nam jak tylko mogła. Tie-break to już była trochę loteria, ale cieszę się, że zdołałyśmy wyciągnąć ten mecz - powiedziała **Gabriela Orvosova**. Czeska atakująca zdobyła aż 30 pkt. To do niej rozgrywająca Katarzyna Wenerska kierowała większość piłek, w tym te decydujące. - Pod koniec było już naprawdę ciężko, ale jestem przeciw atakującej i takie jest moje zadanie, żeby dużo atakować. Kasia Wenerska przed meczem dała mi znak, że będę dostawała w tym meczu dużo piłek, odpowiedziałam, że jestem gotowa i może śmiało posyłać je do mnie - przyznała.

■ **PGE Rysice Rzeszów - ŁKS Commercecon Łódź 3:2 (25:20, 22:25, 27:29, 25:21, 15:13)**

RZESZÓW: Wenerska (1), Kalandarze (17), Centka (10), Orvosova (30), Coneo (8), Jurczyk (17), Szczygłowska (libero) oraz De Paula, Makarowska-Kulej, Szlagowska (10), Kubas (libero), Kowalska (1). Trener Stephane ANTIGA. **ŁKS:** Ratzke (1), Piasecka (19), Witkowska (10), Diouf (25), Campos (14), Gryka (14), Maj-Erhardt (libero) oraz Dudek, Hryszczuk, Drabek (libero), Zaborowska. Trener Alessandro CHIAPPINI. **Sędziowali:** Piotr Kasprzyk (Libiąż) i Mariusz Gadzina (Strzyżów). **Widzów 2940.**

Przebieg meczu

I: 6:10, 15:14, 20:19, 25:20.

II: 6:10, 10:15, 14:20, 22:25.

III: 9:10, 12:15, 20:19, 24:25, 27:29.

IV: 10:7, 15:14, 19:20, 25:21.

V: 5:3, 10:8, 15:13.

Bohaterka - Gabriela ORVOSOVA.

1. Police	12	34	11/1	35:4
2. Rzeszów	12	29	10/2	32:11
3. ŁKS	12	27	9/3	29:14
4. Bielsko	12	25	9/3	28:15
5. Budowlani	12	22	7/5	24:17
6. Radom	12	17	6/6	23:25
7. Opole	12	16	5/7	18:25
8. Kalisz	12	15	5/7	20:24
9. Wrocław	12	13	5/7	20:28
10. Tarnów	12	8	2/10	14:32
11. Bydgoszcz	12	6	2/10	9:31
12. Mielec	12	4	1/11	9:35

1-8 - awans do play offu, 12 - spadek do I ligi **(mha)**

Następne mecze 29.12.: Mielec - Radom, Bydgoszcz - ŁKS; **30.12.:** Tarnów - Police, Grot Budowlani - Opole, Wrocław - Bielsko-Biała; **31.12.:** Kalisz - Rzeszów.



Kamil Syprzak na pewno chciałby potwierdzić, że jest czołowym obrotowym naszej kadry.

Przygotowania do styczniowego Euro w Niemczech powoli wchodzi na ostatnią prostą.

PIŁKA RĘCZNA

Od wczoraj 27 z a w o d n i k ó w z 35-osobowej kadry powołanej na mistrzostwa Europy w Niemczech przebywa na zgrupowaniu w Serocku, gdzie przygotowują się do towarzyskiego dwumeczu (dziś o 20.15 i w piątek o 20.30) z Argentyną w Legionowie. Dla wybrańców trenera Marcina Lijewskiego spotkania te stanowią będą solidne przetarcia przed Euro, zaplanowanym od 10 do 28 stycznia. - Warto zobaczyć nową reprezentację spalić trochę świątecznych kalorii - zapowiada te wydarzenie **Sławomir Szał**, były bramkarz reprezentacji, a obecnie wiceprezes ZPRP.

Organizatorzy liczą na pełne trybuny, tym bardziej że bilety rozchodzą się nierzadko świeżo bułeczki. Kibice, którzy na nich zasiadają, zobaczą wielu uczestników Ligi Mistrzów, jak Michał Olejniczak, Szymon Sićko, Arkadiusz Moryto (jego występy ze względu na niezaleconą kontuzję stoją pod znakiem zapytania), Kamil Syprzak, Michał Daszek, Dawid Dawydzik czy Patryk Walczak.

W zespole rywali również znajdują się ciekawe nazwiska. 10 z 17-osobowej kadry zwycięzców tegorocznych Igrzysk Panamerykańskich (w listopadowym finale Argentyna pokonała Brazylię 32:25) występuje w lidze hiszpań-

skiej, a smak zwycięstwa w Lidze Mistrzów poznał bramkarz Leon Maciel, który w 2022 roku wygrał w niej jako zawodnik Barcelony, pokonując po karnych Industrię Kielce 37:35.

Selekcjonerem reprezentacji Argentyny jest Guillermo Milano, w przeszłości asystent dobrze znanego w Polsce Manolo Cadena, trenera Orlen Wisły Płock. Pod wodzą Milano Argentyna wygrała Igrzyska Południowoamerykańskie (2022), Igrzyska Panamerykańskie (2023), a także zajęła 2. miejsce na mistrzostwach Ameryki Południowej i Środkowej (2022). Na tegorocznych

mistrzostwach świata Albicelestes zajęli natomiast 19. miejsce, wygrywając jedynie z Macedonią Północną (faza grupowa) i Katarzem (faza zasadnicza). Polacy z kolei, grający jeszcze pod wodzą Patryka Rombla, uplasowali się na 15. pozycji. Od końca marca

biało-czerwonych prowadzi Marcin Lijewski. Jeden z „Orłów Wenty” zdobył srebrny (2007) i brązowy (2009) medal mistrzostw świata, dwukrotnie został wybrany najlepszym prawym rozgrywającym turnieju, a w 2013 roku, jako zawodnik HSV Hamburg, triumfował w Lidze Mistrzów.

- Mecze w Legionowie to świetna okazja do po-

5
MECZÓW
kontrolnych
w ciągu 11 dni
rozegrają biało-czerwoni.

KADRA NA ARGENTYNĘ

Bramkarze: Mateusz Kornecki (ThSV Eisenach/Niemcy), Adam Morawski (MT Melsungen/Niemcy), Jakub Skrzyniarz (Bidasoa Irun/Hiszpania); **skrzydłowi:** Mikołaj Czapliński (C.D. Torrealbalmano/Hiszpania), Michał Daszek (Orlen Wisła Płock), Piotr Jarosiewicz (Azoty Puławy), Mateusz Kosmała (MMTS Kwidzyn), Arkadiusz Moryto (Industria Kielce), Jakub Szyszko (Górniki Zabrze), Przemysław Urbaniak (Arged Rebud KPR Ostrowia Ostrów Wlkp.); **rozgrywający:** Patryk Pieczonka, Jakub Powarzyński (obaj Energa Wybrzeże Gdańsk), Ksawery Gajek (Ostrowia), Łukasz Gogola (HC Bruck/Austria), Piotr Jędraszczyk (Corotop Gwardia Opole), Michał Olejniczak, Szymon Sićko (obaj Industria), Arkadiusz Ossowski (HSC 2000 Coburg/Niemcy), Paweł Paterek (Chrobry), Ariel Pietrasik (Kadetten Schaffhausen/Szwajcaria), Damian Przytuła (Górniki); **obrotowi:** Bartłomiej Bis (HSC 2000 Coburg), Dawid Dawydzik (Orlen Wisła), Maciej Gębala (SC DHfK Lipsk/Niemcy), Wiktor Jankowski (Kwidzyn), Kamil Syprzak (Paris Saint-Germain), Patryk Walczak (RK Zagrzeb/Chorwacja).

znania nowej drużyny i nowego trenera. Jestem przekonany, że na parkiecie będą duże emocje, a chłopaki będą walczyć o każdą piłkę - przewiduje Szał, ale określając Lijewskiego „nowym trenerem” nieco przesadza. „Szeryf” prowadził już bowiem biało-czerwonych w wygranych spotkaniach z Włochami i Łotwą oraz w przegranych dwumeczu z Węgrami. Dziś oraz w piątek powinien zanotować zwycięstwa. „Kasa” woli jednak dmuchać na zimne. - Argentyna od lat bierze udział w mistrzostwach świata. To niewygodny zespół, prezentujący hiszpański styl gry. Dla naszej reprezentacji mecz z Argentyną będzie ciekawym przetarciem. To mecze treningowe, po których trener dokona ostatecznej selekcji, a towarzyski turniej w Granollers, gdzie w dniach 4-6 stycznia zagramy kolejno z Hiszpanią, Serbią i Słowacją, będzie ostatecznym szlifem formy przed Euro - dodaje legendarny golkeeper, martwiąc się, że na przygotowanie do mistrzostw Europy, na których grupowymi rywalami naszego zespołu będą Norwegia (11.01.), Słowenia (13.01.) i Wyspy Owcze (15.01.), sztab kadry będzie miał tylko 15 dni. Trzeba go więc będzie wykorzystać w sposób maksymalny.

Transmisję spotkań z Argentyną przeprowadzi TVP Sport.

(mha)

Mistrzynie pokonane w Polkowicach

To był rewanż za ostatnie finały ekstraklasy i mecz o Superpuchar Polski.

ORLEN BASKET LIGA KOBIEC

Pojedynek mistrza z wicemistrzem zawsze wzbudza spore emocje. W ligowym terminarzu to „danie specjalne” zaserwowano na koniec rundy i tuż przed świętami. W Polkowicach faworytkami były wicemistrzynie, które przegrały tylko raz. Pierwsza połowa miała jednak niespodziewany przebieg, bo to AZS UMCS Lublin prowadził i nadawał ton grze. Akademicki liderkę miały w osobie Veroniki Burton, która od ledwie dwóch tygodni jest w Lublinie. Amerykanka do przerwy miała 14 punktów, 4 zbiórki, 3 asysty. Trafiła trzy „trójki” i grała na bardzo wysokim procencie skuteczności. Pierwszą kwartę przyjezdne wygrały czterema „oczkami”, do przerwy prowadziły trzema (44:41). - Kapitałne dwie kwarty w wykonaniu Lublina. W pierwszej połowie trafiły 9 z 15 rzutów za 3 punkty. Ciężko nam było się przeciwstawić. Zdobyły ponad 40 punktów. W szatni powiedzieliśmy sobie, że trzeba poprawić obronę - mówił **Karol Kowalewski**, szkoleniowiec KGHM BC.

Po przerwie liderki faktycznie zagrały dużo lepiej, a dodatkowo w zespole z Lublina parkiet - z powodu urazu - szybko opuściła Burton. Na parkiecie dominowała Dragana Stanković. 28-lletnia Serbka zanotowała tzw. double double - miała 17 punktów i 11 zbiórek. Dzielnie sekundowała jej Zala Friskovec (15 pkt), Brianna Fraser (13 pkt) oraz Weronika Gajda (8 pkt, 3 zbiórki, 3 asysty i 5 przechwyty). Dużo lepiej spisywały się też dublerki gospodyń (23-9 w pojedynku rezerwowych). W dwóch kolejnych kwartach przyjezdne zdobyły tylko 24 punkty.

- Dopóki nie straciliśmy Veroniki Burton, która ma problemy z zębem, nasza gra mogła się podobać. Pokazaliśmy, że jeżeli gramy w pełnym składzie, to jesteśmy groźni dla najlepszych. Przez 25-27 minut spotkanie było bardzo wy-

równane - powiedział trener lublinianek, **Krzysztof Szewczyk**.

KGHM BC Polkowice - Polski Cukier AZS UMCS Lublin 79:68 (20:24, 21:20, 20:12, 18:12)

POLKOWICE: Stanković 17, Friskovec 15 (3x3), Gajda 8 (2x3), Fraser 13 (1x3), Pięstrzyńska 3 (1x3) - Mavunga 10, Gertchen, Sykes 12, Kośla 1, Kulińska. Trener Karol KOWALEWSKI.

LUBLIN: Gustavsson 9 (1x3), Burton 16 (3x3), Shook 18 (3x3), Fiszer 11 (3x3), Ullmann 5 (1x3) - Ziemborska 2, Goss 7, Kalenik, Jeziorna, Kuper. Trener Krzysztof SZEWCZYK.

MKS Pruszków - VBW Arka Gdynia 55:81 (13:21, 11:16, 17:25, 14:19)

PRUSZKÓW: Marcinkowska 16, Stawicka 16 (1x3), Zaborska 11, Frojendał 4, Świeżak - Dmochewicz 4, Haponik 2, Jastrzębska 2, Giżyńska, Dec. Trener Paweł CURYŁ.

GDYNIA: Davis 16 (2x3), Kastanek 11 (2x3), Borkowska 9, Miskiniene 8, Bazan 6 (2x3) oraz Puter 9 (1x3), Wrzesiński 6, Podgórna 5 (1x3), Rudzka 5 (1x3), Cowling 3 (1x3), Żytowska 3 (1x3), Szymkiewicz. Trener Philip ME-STDAGH.

MB Zagłębie Sosnowiec - KS Basket 25 Ekstraklasa Sp. z oo Bydgoszcz 89:80 (21:18, 29:27, 19:17, 20:18)

SOSNOWIEC: Marciniak 5 (1x3), January 14 (2x3), Q. Urbaniak-Dornstaider 18, Wadoux 12 (1x3), Wnorowska 11 (1x3) - Wojtala 8 (2x3), Jasiulewicz 8 (2x3), Czyżewska, Zempare 13, Jarzqb. Trener Jorge ARAGONES.

BYDGOSZCZ: Calloway 21 (5x3), Radzić 14 (4x3), Michalek 12 (2x3), Hamilton 14, Zmierzak 11 (3x3) - Wieczynska, Papiernik 8, Sztąberska, Maławy. Trener Piotr KULPEKSZA.

IKS Śląz Wrocław - Polonia Warszawa 82:55 (18:19, 24:9, 18:9, 22:18)

WROCLAW: Held 18 (2x3), Nunn 23, Pyka 3 (1x3), Baker 12 (1x3), Kurach 8 (1x3) - Stefańczyk, Mońko, Skowron, Mielnicka 6, Strautmane 12 (4x3). Trener Arkadiusz RUSIN.

WARSZAWA: Pawłowska 13, Berzowska 3, Williams 15, Wells 14, Małowska - Sklepowicz, Crymble, Leszczyńska 2, Preihs 4, Janczak, Batura 4. Trener Jerome FOURNIER.

1. Polkowice	10	19	798:591
2. Gorzów Wlkp.	10	18	820:705
3. Wrocław	10	17	781:681
4. Gdynia	10	17	694:611
5. Sosnowiec	10	17	805:767
6. Lublin	10	15	678:583
7. Poznań	10	15	728:711
8. Toruń	10	13	729:802
9. Bydgoszcz	10	12	714:857
10. Warszawa	10	12	632:794
11. Pruszków	10	10	544:821

Dziś grają: Bydgoszcz - Gorzów Wlkp. (17.00), Warszawa - Toruń (18.00), Poznań - Gdynia (18.00), Pruszków - Sosnowiec (20.00), Wrocław - Polkowice (20.00).

Dowódca przechodzi

MKS Dąbrowa Górnicza wrócił na zwycięską ścieżkę, a Tayler Persons śrubuje niezwykły rekord.

ORLEN BASKET LIGA

Takie rzeczy do tej pory się nie zdarzały. Tayler Persons pisze nową historię polskiej ekstraklasy! W meczu z Arką w Gdyni Amerykanin zanotował już trzeci w tym sezonie triple-double, czyli dwucyfrowe osiągnięcia w trzech kategoriach statystycznych. Rozgrywający MKS-u zdobył 13 punktów, 10 zbiórek i 10 asyst. To ledwie 16. triple-double w historii PLK. Persons jest jedynym zawodnikiem, któremu ta sztuka udało się więcej niż raz. 28-lletni rozgrywający w tym sezonie zadziwia - pierwsze triple-double zaliczył w meczu z Legią Warszawa (13 pkt, 12 zbiórek, 15 asyst), a wycyzyn powtórzył przed tygodniem w Łańcucie (15 pkt, 12 asyst, 11 zbiórek).

„Każda armia potrzebuje dowódcy - naszym na boisku będzie ON” - tak awizowano Persons’a w mediach społecznościowych MKS-u tuż po podpisaniu kontraktu. Nikt w Dąbrowie Górniczej tej decyzji nie żałuje. Amerykanin spisuje się rewelacyjnie - prze-wodzi w klasyfikacji asyst, a co szczególnie ważne - jest obecnie wiceliderem ekstraklasy w statystyce wskaźnika efektywności EVAL, a na tej podstawie na koniec sezonu wybierany jest MVP rozgrywek.

Tayler musi też liczyć na wyniki drużyny, a te znowu są coraz lepsze. Kryzys wydaje się zażegnany, MKS

właśnie wygrał drugi mecz wyjazdowy z rzędu. Tym razem bardzo pewnie i wysoko. Goście już w pierwszej kwarcie zapewnili sobie bezpieczną przewagę, a potem ją powiększali. Do zespołu po trzech tygodniach z powodu ważnych spraw rodzinnych (śmierć mamy) wrócił trener **Boris Balibrea**. Szkoleniowiec podziękował za wsparcie w trudnych chwilach. - Wielkie podziękowania dla klubu i prezesa za wsparcie i pomoc, której mi udzielono. Nie mam słów, by wyrazić swoją wdzięczność - mówił szkoleniowiec. - Sukces w Gdyni to zasługa całego zespołu. Wszyscy sobie pomagali, wszyscy uczestniczyli w realizacji założeń, każdy miał wkład w to zwycięstwo.

Wygrana oznacza, że MKS zachowuje szanse na udział w turnieju o Puchar Polski. O tym czy dąbrowianie znajdą się w osemce na koniec roku zdecyduje ostatnie tegoroczne spotkanie, z GTK w dniu 30 grudnia.

W Gdyni natomiast nastroje na koniec roku są minorowe, zespół jest na samym końcu tabeli, konieczne wydają się wzmocnienia. - Wynik nie oddaje całości tego, co działo się na boisku, bo w pierwszej połowie było jeszcze trochę walki i zaangażowania. W drugiej MKS nas zdominował. Właściwie tylko zryw młodych zawodników pozwoliły zachować nam minimum przyzwoitości. Niestety, dla mojego młodego zespołu



Tayler Persons (w środku, nr 11) poprowadził w Gdyni MKS Dąbrowa Górnicza do zwycięstwa.

rozegranie trzech meczów w sześć dni to jest jednak za dużo - komentował trener **Wojciech Bychawski**.

Krajowa Grupa Spożywcza Arka Gdynia - MKS Dąbrowa Górnicza 82:104 (16:24, 23:26, 21:34, 22:20)

GDYNIA: Gordon 5, Kamiński 15 (1x3), Alford 15 (2x3), Bogucki 12, Szumert 7 - Marchewka 3 (1x3), Wilczek 13 (1x3), Czoska 4, Wotoszyn, Nagel, Hrycianiuk 8. Trener Wojciech BYCHAWSKI.

DĄBROWA GÓRNICZA: Kulikowski 2, Wilczek 3 (1x3), Persons 13 (1x3), Stupski 13 (3x3), Kucharek 19 (4x3) - Cabbil 21 (1x3), Piechowicz 6 (2x3), Garcia 17 (1x3), Wojciechowski, Horne 10 (1x3), Konaszuk. Trener Boris BALIBREA.

Dziki Warszawa - Grupa Sierleccy Czarni Słupsk 83:96 (15:30, 23:26, 19:21, 26:19)

WARSZAWA: Green 32 (5x3), Coleman 4, Szlachetka 11 (1x3), McGlynn 7, Crawley 10 - Aleksandrowicz, Grochowski 7 (1x3), Kopycki, Czujkowski 4, Mokros 5 (1x3), Bartosz 3, Nojszewski. Trener Krzysztof SZABŁOWSKI.

SŁUPSK: Caffey 27 (4x3), Griciunas 6, Michalak 27 (6x3), Kohs 9 (1x3), Teague 8 (2x3) - Jankowski 5 (1x3), Sabeckis 3 (1x3), Wójcik 5, Stolarz, Leonczyk 6. Trener Mantas CESNAUSKIS.

Tauron GTK Gliwice - Muszynianka Domelo Sokół Łańcut 87:100 (16:32, 24:15, 24:24, 23:29)

GLIWICE: Gray 24 (4x3), Bender 6, Price 19, Laksa 14, Macewen - Busz, Samsonowicz 3 (1x3), Śnieg, Henderson 21

ŚWIĄTECZNE KLASYKI

NBA

Na świąteczne mecze kibice NBA czekają z niecierpliwością; to specjalne danie starannie przygotowane przez ligowych decydentów. W tym dniu spotykają się niemal wyjątkowo uznane marki, a w grafiku rozpisane są klasyki. Niewątpliwie taki pojedynek miał miejsce w Crypto.com Arena w Los Angeles, gdzie Lakersi podejmowali Boston. Bohaterem Celtów został Łotysz Kristaps Porzingis, który zdobył 28 punktów i do-

dał do nich 11 zbiórek. Każdy z pierwszopiątkowych graczy gości zdobył co najmniej 18 punktów, co wystarczyło do zwycięstwa 126:115. Gospodarzom nie pomogła wysoka forma Anthony'ego Davisa (40 pkt, 13 zbiórek) i tradycyjna determinacja LeBrona Jamesa (16 pkt, 9 zbiórek, 8 asyst). Przez większość meczu to Celtics nadawali ton grze, wygrali pierwszą kwartę, potem poprawili jeszcze w trzeciej części. Celtowie są obecnie - wraz z Minnesota Timberwolves - najlepszymi drużynami całej ligi.

Tymczasem w Footprint Center w Phoenix świeciła tylko jedna gwiazda. **Luka Dončić** przyćmił swoim występem wszystkich pozostałych - zdobył 50 punktów, miał 15 asyst, trafił 8 z 16 rzutów za trzy. Słoweniec poprowadził swój zespół do wyjazdowego sukcesu nad „Stońcami”, a jednocześnie zapisał się w kronikach ligi - w pierwszej kwarcie przekroczył barierę 10 tysięcy punktów w sezonie regularnym. Potrzebował do tego osiągnięcia ledwie 358 gier, a to oznacza 7. najszybszy taki wynik w historii.

Jest jednym z najlepszych na świecie. Kiedy ma swój dzień, trzeba mu tylko podawać piłkę tak często, jak to możliwe - chwalił swojego zawodnika trener Dallas, **Jason Kidd**. Dončić po tym meczu jest wiceliderem klasyfikacji strzelców ze średnią 33,5 punktu. Jest też na 3. miejscu w klasyfikacji asyst (9.4). - Kiedy takie indywidualne osiągnięcia łączy się z wygraną meczem, to dają jeszcze więcej radości. To było trudne, wyjazdowe spotkanie, więc jestem bardzo zadowolony ze zwycięstwa - komentował Słoweniec.

do historii



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Górnica do siódmej wygranej w roz-

(4x3), Palmowski. Trener Paweł TURKIEWICZ.

ŁANCUT: Gomez 11 (1x3), Cheese 35 (2x3), Berzins 18 (3x3), Mlynarski, Kemp 13 - Struski 7 (1x3), Faye 12, Krocak, Nowakowski 4 (1x3). Trener Marek ŁUKOMSKI.

■ **King Szczecin - Arriva Twarde Pierniki Toruń 70:92 (12:26, 19:16, 14:18, 25:32)**

SZCZECIN: Mazurczak 15 (3x3), Żółnierewicz 8 (2x3), Cuthbertson 1, Meier 5 (1x3), Udeze 10 - Woodson 11 (1x3), Matczak 6, Borowski 2, Łabinowicz. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

TORUŃ: Filipović 25 (5x3), Tomaszewski 9 (1x3), Vucić 15, Diggs 13 (3x3), Kunc 8 (2x3) - Smith 17 (3x3), Cel 4, Diduszko 1, Sowiński, Lipiński. Trener Srdjan SUBOTIĆ.

Czwartek: Detroit - Utah 111:119, Cleveland - New Orleans 104:123, Memphis - Indiana 116:103, Oklahoma City - LA Clippers 134:115, Chicago - San Antonio 114:95, Milwaukee - Orlando 118:114, Minnesota - LA Lakers 118:111, Portland - Washington 117:118. **Piątek:** Miami - Atlanta 122:113, Brooklyn - Denver 117:122, Sacramento - Phoenix 120:105, Golden State - Washington 129:118, Houston - Dallas 122:96, Philadelphia - Toronto 121:111. **Sobota:** Charlotte - De-

■ **WKS Śląsk Wrocław - Trefl Sopot 66:87 (16:21, 21:19, 18:22, 11:25)**

WROCLAW: Wiśniewski 8 (1x3), Gravett 26 (4x3), Parachowski 4, Miletić 6, Wojnalowycz 4 - Zębski 5 (1x3), Hlebowicki, Sitnik 13 (2x3), Siembiga, Piśła. Trener Jacek WINNICKI.

SOPOT: Scruggs 10 (2x3), Barnes 9 (3x3), Witliński 2, Schenk 6 (2x3), Van Vliet 29 (6x3) - Best 20 (3x3), Musiał 3, Zyskowski 6 (1x3), Tomczak 2. Trener Żan TABAK.

■ **Polski Cukier Start Lublin - Arged BM Stal Ostrów Wielkopolski 78:100 (17:32, 23:23, 19:15, 19:30)**

LUBLIN: Durham 7 (1x3), O'Reilly 16 (2x3), Gabric 9 (3x3), Karolak 16 (2x3), Benson 11 - Wade 6, Pelczar 3 (1x3), Szymański, Put 10 (2x3). Trener Artur GRONEK.

OSTRÓW WLKP.: Mikalauskas 6, Bremby 13 (1x3), Skele 16, Durisić 14 (1x3), Kulig 9 (1x3) - Chatman 5 (1x3), Sewiot, Chyliński 23 (4x3), Silins 14 (2x3). Trener Andrzej URBAN.

■ **Anwil Włocławek - Legia Warszawa 74:76 (22:22, 18:14, 14:19, 20:21)**

WŁOCŁAWEK: Bell 9 (1x3), Sanders 24 (6x3), Young 4, Petrask 13 (2x3), Garbacz 10 - Wadowski, Łęczyński 9 (2x3), Bojanowski, Groves, Joesaar 2, Kostrzewski 3 (1x3). Trener Przemysław FRASUNKIEWICZ.

WARSZAWA: Pipes 3, Cowels 8 (2x3), Kolenda 5 (1x3), Holman 22 (3x3), Wyka - Vital 26 (2x3), Sobin 7, Kulka, Ponitka 5. Trener Wojciech KAMIŃSKI.

1. Włocławek	14	27	1227:1046
2. Sopot	14	23	1193:1124
3. Ostrów Wlkp.	14	22	1130:1078
4. Szczecin	14	22	1238:1165
5. Toruń	14	22	1145:1123
6. Legia	14	22	1138:1109
7. Lublin	14	22	1228:1244
8. Dąbrowa G.	14	21	1369:1325
9. Stargard	14	21	1128:1117
10. Dzik	14	21	1138:1162
11. Stupsk	14	21	1105:1160
12. Wrocław	14	20	1040:1141
13. Gliwice	14	19	1190:1251
14. Łańcut	14	18	1184:1256
15. Zielona Góra	14	18	1164:1240
16. Gdynia	14	17	1152:1288

Najbliższe mecze: Gdynia - Stupsk (28.12.), Stargard - Dzik, Zielona Góra - Ostrów Wlkp. (oba 29.12.), Legia - Lublin, Dąbrowa G. - Gliwice, Łańcut - Wrocław (wszystkie 30.12.), Toruń - Włocławek, Szczecin - Sopot (oba 1.01.). (pp)

nver 95:102, Indiana - Orlando 110:117, New Orleans - Houston 104:106, Atlanta - Memphis 119:125, Brooklyn - Detroit 126:125, Toronto Raptors - Utah 119:126, Chicago - Cleveland 95:109, Oklahoma City - LA Lakers 120:129, Dallas - San Antonio 144:119, Golden State - Portland 126:106, Sacramento - Minnesota 98:110. **Poniedziałek: Denver - Golden State 120:114, LA Lakers - Boston 115:126, Miami - Philadelphia 119:113, New York - Milwaukee 129:122, Phoenix - Dallas 114:128. (pp)**

I LIGA KOBIEC

GRUPA A: GTK VBV Gdynia - Bogdanka AZS UMCS II Lublin 89:55, Grot F&F Automatyka Pabianice - AZS Uniwersytet Gdański 87:60, MPKK Sokół SA Sokół Podl. - AZS Uniwersytet Warszawski 90:40, SMS PZKosz Łomianki - UKS PWiK Huragan Wołomin 87:70, Mon-Pol Płock - UKS Trójka Żyrardów 85:49, ŁKS KK Łódź - AZS Szkoła Gortata Politechnika Gdańsk 58:48.

1. Sokół	11	22	927:553
2. Gdynia	11	21	928:671
3. Płock	12	21	861:771
4. Łomianki	12	18	845:814
5. Politechnika	11	17	720:706
6. Pabianice	11	17	718:705
7. ŁKS	11	16	703:749
8. Wołomin	11	16	644:754
9. Lublin	11	15	650:794
10. Warszawa	11	14	631:798
11. Żyrardów	11	13	661:761
12. Uniwersytet Gd.	11	11	631:843

GRUPA B: Lider Swarzędz - PZU Słęża II MOS Wrocław 80:59, KS Basket Ostrovia Ostrów Wlkp. - Enea AZS II Poznań 52:59, Widzew Łódź - AZS Politechnika Korona Kraków 55:64, Wisła Orlen Południe Kraków - Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. 93:48, UKS Poznań - Contimax MOSiR Bochnia 62:66, RMKS Xbest Rybnik - Isands Wichos Jelenia Góra 58:78.

1. AZS Kraków	11	21	909:655
2. Wisła	11	20	851:661
3. Bochnia	11	19	829:696
4. UKS Poznań	11	18	798:706
5. AZS Poznań	12	18	814:773
6. Swarzędz	11	17	685:697
7. Widzew	11	16	693:670
8. Ostrów Wlkp.	11	16	699:726
9. Rybnik	11	16	700:820
10. Gorzów Wlkp.	12	14	642:947
11. Jelenia G.	11	13	719:832
12. Wrocław	11	13	720:876

I LIGA MĘCZYZN

HydroTruck Radom - Górnik Zamek Książ Wałbrzych 73:75, Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - WKS Śląsk II Wrocław 94:88, SKS Fulimpex Starogard Gdański - AZS AGH Kraków 86:63, Sensation Kotwica Kołobrzeg - GKS Tychy 83:68, Weegree AZS Politechnika Opolska - Miasto Szkła Krosno 101:90, Enea Basket Poznań - WKK Active Hotel Wrocław 89:77, MKKS Żak Koszalin - AZS AWF Mikiewicz Romus Katowice 89:69, KKS Polonia Warszawa - Decca Pelplin 76:77, Niedźwiadki Chemart Przemysł - MKS Mana.lake Sokół Marbo Międzychód 98:82.

1. Wałbrzych	16	29	1262:1069
2. Śląsk	16	29	1424:1366
3. Bydgoszcz	16	27	1278:1177
4. Opole	16	27	1377:1283
5. Kołobrzeg	16	27	1331:1257
6. Krosno	16	26	1374:1269
7. Starogard	16	26	1204:1121
8. Pelplin	16	25	1310:1265
9. Koszalin	16	25	1289:1296
10. Poznań	16	24	1351:1280
11. Tychy	16	24	1263:1319
12. Przemysł	16	23	1297:1346
13. Radom	16	23	1251:1324
14. Warszawa	16	22	1229:1248
15. Hotel	16	20	1278:1365
16. Katowice	16	19	1219:1362
17. Kraków	16	19	1210:1364
18. Międzychód	16	17	1227:1463

(pp)



Fot. Lukasz Sobala/PressFocus

Wybrańcy Roberta Kalabera będą mieli okazję sprawdzić się na tle bardzo solidnych rywali.

Sztuka dyplomacji

HOKEJ

Związkowi działacze stanęli na wysokości zadania, zapewniając reprezentacji wartościowych sparingpartnerów przed majowymi mistrzostwami świata Elity w Ostrawie i Pradze. Druga część sezonu międzynarodowego zapowiada się niezwykle ciekawie. Za białoczerwonymi listopadowy turniej o Puchar Niepodległości w Sosnowcu oraz grudniowy udany dwumecz z Włochami (3:1) oraz Austrią (0:1 po dogr.) w Klagenfurcie. A przed nimi lutowy turniej prekwifikacji olimpijskiej na Stadionie Zimowym w Sosnowcu z udziałem Ukrainy, Korei Płd. oraz Estonii. Celem, oczywiście, jest awans do finału i rywalizacja o igrzyska olimpijskie w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo.

Nim dojdzie do obu ważnych imprez przed reprezentacją aż 9 meczów towarzyskich i trener Robert Kalaber będzie miał okazję do sprawdzenia szerokiego grona zawodników. Już 5 lutego nasz zespół będzie miał okazję zmierzyć się z reprezentacją Korei Płd. na Stadionie Zimowym. To będzie preludium do tego, co nas czeka w prekwifikacjach. Azjaci pojawią się w Europie wcześniej i stąd pomysł meczu towarzyskiego. Zapewne nad tą potyczką będzie się roztaczała mgiełka tajemniczości, bo obaj trenerzy nie odkrywają wszystkich atutów.

Okres bezpośrednich przygotowań do MŚ Elity będzie obfitował ośmioma meczami towarzyskimi o sporej skali trudności. Zaczniemy dwumeczem z Madziarami w Krynicy-Zdroju, a potem spotkamy się ze Słowenią

w Bytomiu. Na wyjeździe zagramy dwumecz z Brytyjczykami. Na początku rywalem białoczerwonych będzie brązowy medalista IO 2022 w Pekinie - Słowacja, zaś w ostatnim sprawdzianie zmierzmy się z reprezentacją Danii. Takich przygotowań białoczerwoni nie mieli od lat, ale wymagania zdecydowanie wzrosły. Wszyscy marzymy, by reprezentacja zachowała miejsce w Elicie. **Szczegółowy plan gier:** 5.02.2024 r. Polska - Korea Płd. w Sosnowcu; 12-13.04. Polska - Węgry w Krynicy-Zdroju; 18-19.04. Polska - Słowenia w Bytomiu; 26-27.04. Wlk. Brytania - Polska w Nottingham; 3.05. Słowacja - Polska w Bratysławie lub w Trenczynie; 7.05. Polska - Dania w Sosnowcu.

Wszystkie mecze mają być transmitowane przez TVP Sport. (ws)

GORZKI SMAK PROWADZENIA

NHL

■ Nastął zły czas dla liderów obu konferencji, Boston Bruins oraz Vegas Golden Knights. „Niedźwiadki” przegrał cztery mecze z rzędu i sześć z siedmiu i takiej kiepskiej serii nie miały od kilku sezonów. Tuż przed świąteczną przerwą hokeiści z Bostonu przegrali na wyjeździe z Winnipeg Jets 1:5 (0:1, 0:2, 1:2) i nie mieli nic do powiedzenia. W kolejnym meczu w Saint Paul ekipa z Bostonu przegrała z Minnesota Wild 2:3 (1:0, 0:2, 1:1), choć zaczęła dobrze od trafienia Davida Pastrnaka (3, w przew.). Linus Ullmark obronił 32 strzały, ale nie zdołał zatrzymać krązków po uderzeniach Joela Erikssona Eka (26, w przew.), Kiryła Kaprizowa (28) oraz Marcusa Foligno (44). Bostończycy mają 44 pkt i w Konferencji Zachodniej ustępują Vancouver - 49.

„oczka” „Strażnikom” z Nowego Jorku. Również hokeiści Vegas, obrońcy Pucharu Stanleya, z wyprawy na Florydę będą mieli kiepskie wspomnienia. Najpierw „Złoci rycerze” ulegli Tampa Bay Lightning 4:5 (2:0, 0:4, 2:1). Zwycięskiego gola na 1:13 min przed końcem zdobył Nicholas Paul, ale o wszystkim zadecydowała druga odłona. W drużynie gospodarzy nie zawiedli liderzy: m.in. Brayden Point - 2 gole (37 i 39) oraz Nikita Kuczerow (36). Ten pierwszy ma 501 pkt (234+267 asyst) w 533 meczach. To był pierwszy mecz Florida Panthers z Vegas od finału Pucharu Stanleya w zeszłym sezonie. „Pantery” wygrały 4:2 (0:0, 2:2, 2:0). A zwycięskiego gola zdobył Carter Verhaeghe (47, w przew.), a kolejnego dołożył Sam Reinhart (49). Po tej porażce Vegas ma 47 pkt i w Konferencji Zachodniej ustępują Vancouver - 49.

Czwartek: Tampa Bay - Vegas 5:4, Florida - St. Louis 1:4, Pittsburgh - Carolina 2:1 po karnych, Philadelphia - Nashville 2:4, San Jose - Arizona 2:5, Columbus - Washington 2:3, Dallas - Vancouver 4:3 i Minnesota - Montreal 4:3 wszystkie trzy po dogr., Buffalo - Toronto 9:3, New Jersey - Edmonton 3:6, Colorado - Ottawa 6:4, Anaheim - Calgary 0:3. **Piątek:** Winnipeg - Boston 5:1, NY Rangers - Edmonton 3:4, Detroit - Philadelphia 7:6 po karnych, Chicago - Montreal 2:5. **Sobota:** Minnesota - Boston 3:2, Florida - Vegas 4:2, Washington - Tampa Bay 1:2 po karnych, NY Rangers - Buffalo 4:3 i Ottawa - Pittsburgh 5:4 oba po dogr., Columbus - Toronto 1:4, Carolina - NY Islanders 4:5, New Jersey - Detroit 3:2, Anaheim - Seattle 2:3, St. Louis - Chicago 7:5, Colorado - Arizona 4:1, Los Angeles - Calgary 5:3, Nashville - Dallas 2:3, Vancouver - San Jose 7:4.

(ws)

ZBÓJNICKIE PRAWO

■ Takie jest prawo (zbójnickie?), że każda seria kiedyś się kończy. Tyska, dziesięciu zwycięstw z rzędu też, bo „Szarotki” wyciągnęły właściwe wnioski i już nie popełniły błędów z meczu z obrońcą tytułu mistrzowskiego, GKS-em Katowice. Gospodarze grali rozsądnie i wykorzystali prawie wszystko, co mieli do wykorzystania. Oba zespoły od początku przystąpiły do ataku. Tyżanie w tym sezonie dobrze prezentują podczas gry w przewadze i ich schematy przynoszą efekty. Największym pechowcem gospodarzy okazał się Aleks Szczechura, który dwa razy przebywał w boksie kar i goście za każdym razem zdobywali gole. Za pierwszym Pawła Bizuba pokonał Bartłomiej Jeziorski, zaś za drugim Oskar Jaśkiewicz, który lodowisko w Nowym Targu znał jak własną kieszeń, wszak na nim stawiał pierwsze kroki i reprezentował przez lata „Szarotki”. Pierwszy atak gospodarzy to „zabójcza broń”: Damian Kapica - Bartłomiej Neupauer - Patryk Wronka

i ten tercet zdobywał bramki w I tercji po efektownych akcjach, a jeszcze w 13 min Filip Wielkiewicz popisał się blyskawicznym rajdem, po jego silnym uderzeniu udanie interweniował Tomasz Fuczik, a potem krążek odbił się od poprzeczki! Druga odsona zaczęła się od gola Jakuba Worwy z pola bulikowego. Potem Wronka popisał się indywidualną akcją i „Szarotki” prowadziły już 4:2. Gdy Dmitrij Załamaj wykorzystał liczebną przewagę, sytuacja dla gospodarzy była już niemal komfortowa, jednak goście nie dawali za wygraną, bo Radostaw Galant zmniejszył straty, strącając krążek po uderzeniu Augusta Nilssona. Wynik spotkania ustalił aktywny Neupauer, wykorzystując kolejną przewagę. Tyżanie po tej bramce byli mocno sfrustrowani i popełniali niepotrzebne faule. Byli zespołem słabszym i zastużenie stracili punkty. Przy świątecznym stole mieli czas na rozmyślenia. Czy wyciągnęli wnioski? O tym przekonamy się w podczas półfinałowego meczu Pucharu Polski.

(sow)

■ PZU Podhale Nowy Targ - GKS Tychy 6:3 (2:2, 3:1, 1:0)

0:1 - Jeziorski - Łyszczarczyk - Jaśkiewicz (5:28, w przewadze), 1:1 - Kapica - Neupauer - Wronka (7:18), 1:2 - Jaśkiewicz - Łyszczarczyk - Komorski (18:14, w przewadze), 2:2 - Wronka - Neupauer - Kapica (19:42), 3:2 - Worwa - Wielkiewicz (24:34), 4:2 - Wronka (26:24), 5:2 - Załamaj - Neupauer - Kapica (35:33, w przewadze), 5:3 - Galant - Nilsson - Bryk (37:44), 6:3 - Neupauer - Załamaj - Wronka (43:11, w przewadze).

Sędziowali: Michał Baca i Boniface Mahr-Stumpf - Michał Żak i Bence Kovács. **Widzów** 1400.

PODHALE: Bizub; Tomasik - Pangietow-Jutdaszew, Horzelski (2) - Kiss, Stowakiewicz - Załamaj, Jarczyk - Kudzin; Kapica - Neupauer - Wronka (2), Szczechura (4) - Cichy - Paronica, Wielkiewicz (4) - Lorraine (2) - Worwa, Szczerba - Soroka - Bochnak. Trener Sami HIRVONEN.

GKS: Fuczik; Jaśkiewicz (2) - Kaskinen, Jaromersky (2) - Ciura (2), Nilsson (2) - Bryk, Pocięcha - Bizacki; Jeziorski - Komorski (4) - Łyszczarczyk (2), Tavi - Ubowski - Mroczkowski, Korenczuk - Turkin (2) - Gościński (2), Marzec - Galant (2) - Bukowski. Trener Pekka TURKKINEN.

Kary: Podhale - 14 min, GKS - 20 min.

O DWÓCH TAKICH...

■ Czech Jakub Iżacký i Słowak Rastislav Szpirko mieli udział w większości bramek JKH - ten pierwszy zdobył cztery gole i miał tyleż asyst,

a ten drugi trafił raz, ale decydująco podawał sześć (!) razy, a w ogóle liczba goli świadczy o świątecznym nastroju obu zespołów...

(jac)

■ Marma Ciarko STS Sanok - JKH GKS Jastrzębie 5:10 (2:2, 2:4, 1:4)

0:1 - Jarosz - Iżacký - Szpiko (7:59), 1:1 - Binner - Ceder - Lindberg (10:22), 2:1 - Strzyżowski - Dulęba - Binner (15:52, w osłabieniu), 2:2 - Starzyński - Iżacký - Szpiko (18:23, w podwójnej przewadze), 2:3 - Urbanowicz - Starzyński - Paś (25:58), 3:3 - Sienkiewicz - Bilas - Fus (27:06), 3:4 - Kietbicki - Rajamaki (27:54), 3:5 - Iżacký - Szpiko - Hamilton (28:17), 4:5 - Strzyżowski - Filipek - MacEachern (34:09), 4:6 - Iżacký - Szpiko - Jarosz (34:20), 4:7 - Viinikainen - Iżacký - Szpiko (44:14), 4:8 - Iżacký - Górny - Szpiko (46:43, w podwójnej przewadze), 4:9 - Rajamaki (50:08, karny), 4:10 - Szpiko - Iżacký - Jarosz (55:44), 5:10 - Filipek - MacEachern - Dulęba (59:48).

Sędziowali: Bartosz Kaczmarek - Krzysztof Kozłowski i Dariusz Pobożniak - Mateusz Kucharewicz. **Widzów** 1000.

CIARKO: Salama (34:20 Świdorski, 2); Lindberg - Binner, MacEachern (4) - Musiot, Bilas - Florczak; Niemczyk; Huhdanpaa - Ceder (2) - Kallionkieli, Filipek (4) - Strzyżowski - Dulęba, Sienkiewicz - Miccoli (2) - Fus, Karnas. Trener Elmo AITTOLA.

JKH: Miarka; Wajda - Kostek, Martiszka - Górny, Bagin (2) - Viinikainen, Zajac - Hamilton; Starzyński (2) - Paś - Urbanowicz, Szpiko - Jarosz - Iżacký (2), Rajamaki - Arrak (2) - Kietbicki, Pelaczek (2) - Ł. Nalewajka - R. Nalewajka. Trener Robert KALABER.

Kary: Ciarko - 14 min, JKH - 10 min.



W takich okolicznościach Linus Lundin okazał się lepszy od Nikity Bucenki.

Nie liczą się wartości artystyczne, lecz punkty - tak mówią wszyscy skupieni wokół Zagłębia Sosnowiec. I trudno się z tym nie zgodzić, wszak od początku sezonu zespół zbiera pochlebne recenzje, lecz punktów nie przybywa. I tak też było w dwóch meczach przed świętami. O sędziowskiej pomyłce

w potyczce z GKS-em Tychy (4:6) szeroko pisaliśmy. W spotkaniu z Re-Plastem Unią Oświęcim znów było sporo walki, ale gospodarze zostali z niczym.

Piotr Sarnik, trener Zagłębia, na spotkanie z Unią desygnował między słupki Mikołaja Szczepkowskiego, który zastąpił Patrika Speszego. 20-letni wychowanek Stoczniewca Gdańsk

udźwignął ciężar tej potyczki. Obronił 39 strzałów, w tym karnego w 56 min, którego wykonywał Krystian Dziubiński. Wyczekał do końca i nie dał się oszukać kapitanowi Unii oraz reprezentacji. Zaliczył 92,9% skuteczności i chyba przekonał, że warto dawać mu szanse.

Kto wie jak potoczyły się losy tego spotkania

gdyby nie świetna postawa Linusa Lundina, który zaliczył 34 skuteczne interwencje (97,1% skuteczności). Szwed bronił z dużym wyczuciem i w 12 min w przewadze obronił sytuację sam na sam z Nikitą Bucenką.

Zaczął się udanie dla gospodarzy. Roman Szturc uderzył z dalszej odległości, zaś stojący przed bramkarzem Patryk Krężołek zdołał

■ Zagłębie Sosnowiec - Re-Plast Unia Oświęcim 1:3 (1:1, 0:1, 0:1)

1:0 - Krężołek - Szturc - Charvat (7:03), 1:1 - Karjalainen - K. Valtola - Heikkinen (18:52, w przewadze), 1:2 - Olsson Trkulja - Sadłocha (31:25), 1:3 - Diukow - Ackered - Olsson Trkulja (57:59).

Sędziowali: Paweł Kosidło i Paweł Breske - Wojciech Czech i Artur Hylński. **Widzów** 1400.

ZAGŁĘBIE: Szczepkowski; Saur - Stadel, Andrejkiw - Charvat, Naróg - Kotlorz, Krawczyk; Szturc - O. Valtola (4) - Krężołek, Nahunko (2) - Tyczyński (2) - Menc (2), Karasiński - Bucenko - Lindgren (2), Sikora - T. Kozłowski - Bernacki, Stojek. Trener Piotr SARNIK.

UNIA: Lundin; Diukow - Ackered, Uimonen - K. Valtola, Jakobsons (2) - Bezuska (4), Prokopiak - M. Noworyta; Sadłocha - Olsson Trkulja - Dziubiński, Karjalainen (2) - Heikkinen - Ahopelto, S. Kowalówka (2) - Krzemień (2) - Denyskin, Łoza - Wanat - Prusak. Trener Nik ZUPANCIĆ.

Kary: Zagłębie - 12 min, Unia - 12 min

TAURON HOKEJ LIGA

1. GKS Katowice (m)	25	62	101:61	22/4	3
2. GKS Tychy (p, sp)	25	51	78:56	18/4	7/1
3. Re-Plast Unia	24	49	97:61	16	8/1
4. JKH GKS	25	37	79:79	12/1	13/2
5. PZU Podhale	25	35	92:95	10	15/5
6. Energa	25	34	78:81	11/1	14/2
7. Comarch Cracovia	25	34	83:95	12/5	13/3
8. Zagłębie	25	27	74:89	9/1	16/1
9. Ciarko	25	7	46:111	2	23/1

W następnej kolejce, 3.01.2024, grają: GKS Tychy - GKS Katowice (18.00), JKH - Energa (18.00), Unia - Podhale (18.00), Cracovia - Zagłębie (18.30).

Status quo i niespodzianki

Trzecie złoto Magdaleny Czystych, pierwszy tytuł Szymona Wojtakowskiego.

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE
MP W TOMASZOWIE MAZ.

Łyżwiarka szybka Magdalena Czystych wygrywając rywalizację na 1500 m wywalczyła swój trzeci złoty medal w mistrzostwach kraju. W rywalizacji mężczyzn na tym dystansie swój pierwszy seniorski tytuł zdobył Szymon Wojtakowski.

Rywalizacja na 1500 m była najciekawszym wydarzeniem ostatniego dnia zmagania najlepszych polskich panczenistów w Arenie Lodowej. I zarówno wśród kobiet, jak i mężczyzn zakończyła się niespodziankami.

Magdalena Czystych (AZS AWF Katowice) została najbardziej utytułowaną panczenistką zawodową. W indywidualnych startach sięgnęła po złoto na 3000 m oraz ze startu wspólnego. 28-letnia specjalistka od długich dy-

stansów w wyścigu na 1500 m zwyciężyła z czasem 2:01,91, wyprzedzając m.in. broniącą tytułu Karolinę Bosiek (KS Pilica Tomaszów Maz.), która w sobotę była trzecia. Drugie miejsce zajęła Natalia Jabrzyk (KS Pilica Tomaszów Maz.).

Z kolei Marcina Bachanka (KS Arena Tomaszów Maz.), który triumfował na tym dystansie w trzech minionych latach, zdetronizował Wojtakowski (KS Pilica Tomaszów Maz.). 18-latek jako jedyny z grona ponad 40 łyżwiarzy zszedł poniżej 1:50 min. Triumfował z bardzo dobrym czasem 1:48,70, przed Bachankiem i Jakubem Piotrowskim (KS Pilica Tomaszów Maz.).

- Jestem bardzo zaskoczony. Nie stawiałem sobie wielkich celów przed tym startem, choć czekałem na swoje pierwsze indywidualne seniorskie złoto, szczególnie

na 1500 m. Miałem dobre wspomnienia związane z tym dystansem, a przez ostatni miesiąc udało mi się ponownie zbudować formę i uzyskać największy sukces w mojej karierze - przyznał Szymon Wojtakowski, który w sobotę pobił rekord życiowy.

W ostatniej konkurencji MP Czystych razem z klubowymi koleżankami z AZS AWF Katowice - Olgą Piotrowską i Mają Płończyk wygrały bieg drużynowy. Wśród męskich zespołów najlepsza była druga ekipa Pilicy Tomaszów Maz. w składzie: Szymon Kwapisz, Michał Kopacz i Dawid Balcerczyk.

MP na dystansach były ostatnim sprawdzianem formy kadrowiczów przed mistrzostwami Europy w Heerenveen w Holandii (5-7 stycznia).

- To były jedne z najciekawszych mistrzostw Polski. Było

kilka zaskakujących rozstrzygnięć, m.in. w mass starcie mężczyzn. Dla Magdy Czystych to pierwsze w karierze złoto na 1500 m. Patrzyłem na ten bieg i widziałem, że Magda jedzie bardzo dobrze i - jak się okazało - była lepsza od broniącej tytułu Karoliny Bosiek. Wśród mężczyzn świetnie pojechał zaś Szymon Wojtakowski. To jeszcze junior, ale osiągnięty dziś czas daje mu kwalifikacje na ME w Heerenveen - podsumował dyrektor sportowy Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego, Konrad Niedźwiedzki.

MEDALIŚCI MP

■ **Kobiety:** 500 m - I. Karolina Bosiek (KS Pilica Tomaszów Maz.) 38,49, 2. Andżelika Wójcik (Cuprum Lubin) 38,57, 3. Iga Wojtasik (AZS AWF Katowice) 38,99; 3000 m - I. Magdalena Czystych (AZS AWF Katowice) 4:15,84, 2. Natalia Jabrzyk (Pilica) 4:24,49, 3. Zofia Braun (WTL Stegny Warszawa) 4:24,87; 1000 m - I. Bosiek 1:17,62, 2. Wojtasik 1:18,35, 3. Jabrzyk 1:18,76; bieg masowy - I. Czystych 63 pkt, 2. Jabrzyk

Skarskie popisy

aj Szczepkowski oraz
ony Linus Lundin byli
ostaciami ciekawego
Stadionie Zimowym.

FOT. PAP/LODZ/NEW PRESS

skierować krążek do bramki. W 19 min Aleks Menc został odesłany na ławkę kar i 34 sek. później Henry Karjalainen doprowadził do remisu. Gospodarze mieli kilka dogodnych sytuacji, m.in. Szturc (30 min) i Damian Tyczyński (49) nie zdołali pokonać Lundina. Gdy Roman Diukow zdobył trzeciego gola, trener Sarnik wziął czas i wycofał bramkarza. Gospodarze przez prawie 2 min najpierw grali z przewagą zawodnika, a potem nawet trzech. Jednak wynik nie uległ zmianie.

Zagłębienie nie przełamało złej passy w meczach z czołowym ligowym kwartetem. Dla hokeistów Unii był to generalny sprawdzian przed półfinałowym spotkaniem Pucharu Polski z GKS-em Tychy.

Włodzimierz Sowiński

43. 3. Olga Piotrowska (AZS AWF Katowice) 22; 1500 m - 1. Czyszczoń 2:01,91, 2. Jabrzyk 2:02,06, 3. Bosiek 2:02,47; bieg drużynowy - 1. AZS AWF Katowice (Czyszczoń, Piotrowska, Maja Płotczyk) 3:16,49, 2. Pilica (Jabrzyk, Iga Smejda, Pola Matera) 3:29,47, 3. Stegny (Braun, Julia Grzywińska, Liubou Rudenka) 3:32,18

■ **Mężczyźni:** 500 m - 1. Damian Żurek (Pilica) 35,32, 2. Marek Kania (Fundacja ŁiSW Legia Warszawa) 35,34, 3. Piotr Michalski (AZS AWF Katowice) 35,82; 1000 m - 1. Artur Janicki (UKS Błyskawica Domeniewice) 6:41,95, 2. Szymon Palka (KS Arena Tomaszów Maz.) 6:46,70, 3. Mateusz Śliwka (UKS 3 Milanówek) 6:48,60; 1500 m - 1. Żurek 1:09,58, 2. Kania 1:10,03, 3. Michalski 1:10,39; bieg masowy - 1. Janicki 65 pkt, 2. Dawid Burzykowski (AZS Zakopane) 40, 3. Palka 23; 1500 m - 1. Szymon Wojtakowski (Pilica) 1:48,70, 2. Marcin Bachanek (Arena) 1:50,34, 3. Jakub Piotrowski (Pilica) 1:51,12; bieg drużynowy - 1. Pilica II (Szymon Kwapisz, Michał Kopacz, Dawid Balczerzyk) 4:07,29, 2. Pilica (Wojtakowski, Piotrowski, Żurek) 4:10,11, 3. AZS Zakopane (Burzykowski, Kirył Pishchala, Patryk Wójcik) 4:16,33



Dawid Kubacki zdołał się wykurować i stanie na starcie Turnieju Czterech Skoczni.

FOT. TADEUSZ MIECZYŃSKI/PRESSFOCUS

Kadra w komplecie

Trener Thomas Thurnbichler ogłosił kadrę na Turniej Czterech Skoczni. Wśród sześciu zawodników są mający ostatnio problemy zdrowotne Dawid Kubacki i Paweł Wąsek.

Thomas Thurnbichler miał spory problem ze skompletowaniem kadry na Turniej Czterech Skoczni. Powodem były problemy zdrowotne Kubackiego i Wąsaka; obaj walczyli z wysoką gorączką. Testy wykłuzyły koronawirus. Najpewniej była to grypa. Nie było pewne, czy na TCS zdołają się wyleczyć. Trener zdecydował bowiem, że kadrę ogłosi 25 grudnia. I tak zrobił. Do Niemiec i Austrii pojadą: Kubacki, Wąsek, Kamil Stoch, Maciej Kot, Piotr Żyła oraz Aleksander Zniszczoł.

Odwołane mistrzostwa

Czego mogą się spodziewać kibice? Trudno przewidzieć. Początek sezonu w wykonaniu Polaków był kiepski. Zawodzili nawet liderzy. Żyła zajmuje 22. miejsce w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata, lokatę niżej jest Kubacki, Stoch plasuje się na 33., a Wąsek na 40. pozycji. Zniszczoł sezon rozpoczął w kadrze A, ale później startował tylko w Pucharze Kontynentalnym. Dobre występy w tych zawodach sprawiły, że znalazł się w kadrze na Turniej Czterech Skoczni. Kot był w kadrze B, ale awansował i wystąpił w zawodach Pucharu Świata w Klingenthal

(46. miejsce i dyskwalifikacja za kombinezon) oraz w Engelbergu (37. miejsce i brak kwalifikacji do konkursu).

Ostatnim sprawdzianem formy miały być mistrzostwa Polski, które planowano rozegrać tuż przed Świętami Bożego Narodzenia na Wielkiej Krokwi w Zakopanem. Silne porywy północno-zachodniego wiatru storpedowały imprezę.

O 15.00 miał się rozpocząć trening ośmiu kobiet, a potem na skoczni miało pojawić się 47 mężczyzn. Porywy wiatru były jednak tak mocne, że zawody przesunięto o godzinę. Po 16.00 zebrał się skład sędziowski, który ustalił, że o 17.00 powinna zostać przeprowadzona obowiązkowa przedkonkursowa seria próbna. W międzyczasie jury odwołało start skoczek. Punktualnie o 17.00 podobne rozstrzygnięcie zapadło w przypadku rywalizacji skoczek. W Zakopanem tytułów bronić mieli Nicole Konderla i Stoch.

Bischofshofen gotowe

Turniej Czterech Skoczni należy do najbardziej prestiżowych i najstarszych imprez. Bieżąca edycja będzie już 72. Rozpocznie się w czwartek kwalifikacjami

do zaplanowanego na dzień później konkursu w Oberstdorfie. Potem skoczko-rywalizować będą w Garmisch-Partenkirchen (1 stycznia), Innsbrucku (3 stycznia) i Bischofshofen (6 stycznia). Dodajmy, że ten ostatni obiekt został niedawno uszkodzony przez lawinę. Według organizatorów uszkodzenia nie były poważne, ale spowodowały chwilę nerwów i mnóstwo dodatkowej pracy. Dzięki wielkiemu wsparciu ze wszystkich stron szkody na rozbiegu i zeskoku zostały usunięte. Wszystko jest już znowu pokryte śniegiem. 27 grudnia zaczniemy ostatnie prace, ale obiekt w zasadzie jest już gotowy - podkreśli Manfred Schuetzenhofer, prezes lokalnego klubu narciarskiego i szef komitetu organizacyjnego.

Najlepsi z najlepszych

Przed rokiem TCS wygrał Norweg Halvor Egner Granerud. Kubacki był 2., Żyła 4., a Stoch 5. Dla tego ostatniego będzie to już 19. start w tych prestiżowych zawodach. Po raz pierwszy wystąpił w nich w sezonie 2005/06 i od tamtej pory nie opuścił żadnej edycji, wygrywając w sezonach 2016/17, 2017/18

i 2020/21. Więcej startów od „Orla z Żebu” w niemiecko-austriackiej imprezie zaliczyło tylko trzech skoczków: Japończyk Noriaki Kasai z rekordową listą 28 edycji TCS, oraz Szwajcar Simon Ammann i Austriak Manuel Fettner, którzy wystąpią po raz 25.

42-letni Ammann zadebiutował w Turnieju Czterech Skoczni w sezonie 1997/98. Od tej pory nie wziął udziału tylko w dwóch edycjach - 2000/01 oraz 2022/23, kiedy późno rozpoczął sezon i nie zdążył z formą na zawody.

Wprawdzie w obecnym sezonie również nie zajmuje czołowych miejsc, ale spisuje się przyzwicie. Wystąpił dotychczas we wszystkich ośmiu zawodach Pucharu Świata i zebrał 17 punktów, co daje mu 34. miejsce w klasyfikacji generalnej.

Triumf w TSC to jedyne trofeum, jakiego brakuje Ammannowi w jego bogatej kolekcji. Jest czterokrotnym mistrzem olimpijskim, ponadto wywalczył mistrzostwo świata na dużej skoczni, złoty medal MŚ w lotach oraz triumfował w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata (2009/10).

(mic)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

ŚRODA, 27 GRUDNIA

TVP SPORT

19.45 Piłka ręczna: Polska - Argentyna mężczyzn towarzysko
POLSAT SPORT

14.10, 20.10 Hokej: Puchar Senglera

POLSAT SPORT EXTRA

18.55 Koszykówka: EuroCup, Aris Midea Saloniki - WKS Śląsk Wrocław

SPORTKLUB

21.00 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Unicaja - Barca

CANAL+ SPORT

17.50 Tenis: Riyadh Season Tennis Cup, Novak Djoković - Carlos Alcaraz, 21.10 Pn: liga angielska, Everton - Manchester City

ELEVEN SPORTS I

20.40 Pn: liga belgijska, Anderlecht - Cercle Brugge

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

30. RAZ VLHOVEJ

■ Słowaczka Petra Vlhova wygrała w Courchevel slalom zaliczany do klasyfikacji generalnej Pucharu Świata. Prowadząca po pierwszym przejeździe Amerykanka Mikaela Shiffrin uplasowała się na 2. miejscu. Trzecia była Austriaczka Katharina Truppe. Vlhova odniosła 30. pucharowe zwycięstwo. Polki w Courchevel nie startowały. W klasyfikacji generalnej prowadzenie zachowała Shiffrin, która o 143 punkty wyprzedza Włoszkę Federicę Brignone. Vlhova jest na 3. miejscu - 209 pkt straty.

Wyniki: 1. Petra Vlhova (Słowacja) 1:48,14 (55,41/52,73), 2. Mikaela Shiffrin (USA) strata 0,24 s (55,24/53,14), 3. Katharina Truppe (Austria) 2:06 (56,90/53,30), 4. Katharina Gallhuber (Austria) 2:62 (56,93/53,83), 5. Paula Moltzan (USA) 2:64 (56,87/53,91), 6. Michelle Gisin (Szwajcaria) 2:95 (57,33/53,76).

AWANS SCHWARZA

■ Austriak Marco Schwarz wygrał slalom Pucharu Świata we włoskiej Madonna di Campiglio i objął prowadzenie w klasyfikacji generalnej. Schwarz po pierwszej części rywalizacji zajmował 6. pozycję i tracił równo pół sekundy do Francuza Clementa Noela. W drugim przejeździe nie tylko odrobił stratę do lidera, ale wyprzedził go o 0,25 s. Ostatnie miejsce na podium zajął Brytyjczyk David Ryding - strata 0,39 s.

Wyniki: 1. Marco Schwarz (Austria) 1:40,51 (48,46/52,05), 2. Clement Noel (Francja) strata 0,25 (47,96/52,80), 3. David Ryding (W. Brytania) 0:39 (48,94/51,96), 4. Timon Haugan (Norwegia) 0:41 (48,33/52,59), 5. Manuel Feller (Austria) 0:43 (48,64/52,30), 6. Henrik Kristoffersen (Norwegia) 0:44 (48,84/52,11) ...
53. Michał Jasiczek nie awansował do 2. przejazdu.

(m, PAP)

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania Marek HAJKOWSKI

Sekretariat techniczny 32 258 72 70

Dział pitki nożnej: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@sportdziennik.com

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Novak Djoković po raz piąty

Lider światowego rankingu tenisistów triumfował w 66. Ankiecie Polskiej Agencji Prasowej na 10 najlepszych sportowców Europy. Iga Świątek była 6.



Dziennikarze 21 agencji prasowych Europy nie mieli wątpliwości komu należy się zwycięstwo.

To piąte zwycięstwo 36-letniego Serba w jednym z najstarszych w świecie plebiscytów, rozpisany wśród 21 agencji prasowych Starego Kontynentu. Poprzednio Novak Djoković największym uznaniem cieszył się w latach 2011, 2015, 2018 i 2021. Serb, który w mijającym roku wygrał trzy z czterech imprez wielkoszlemowych oraz kończący sezon turniej ATP Finals, zgromadził 178 punktów i o 28 wyprzedził mistrza świata Formuły 1 Holendra Maxa Verstappena oraz o 92 rekordzistę i mistrza globu w skoku o tyczce, Szweda Armandu Duplantisa.

Iga Świątek, która ten prestiżowy plebiscyt wygrała w zeszłym roku i po raz drugi z rzędu zakończyła sezon na 1. miejscu w rankingu WTA, zebrała 72 punkty i została najwyższej sklasyfikowaną kobietą. Wśród zgłoszonych sportowców znalazł się także członek drużyny mistrzów Europy w siatkówce

ce Wilfredo Leon, któremu przypadła 53. lokata.

Dotąd Ankietę PAP wygrało czworo Polaków. Zdzisław Krzyszkowiak, jeden z najlepszych biegaczy długodystansowych świata, znakomity też na dystansie 3000 m z przeszkodami, zwyciężył w 1. edycji w 1958 roku, Irena Szewińska, zdobywczyni siedmiu medali olimpijskich, triumfowała w 1966 i 1974 roku, w 2020 najwięcej głosów otrzymał Robert Lewandowski, a przed rokiem do tego grona dołączyła wspomniana Świątek.

Czwarte miejsce w 66. edycji ankiety zajął norweski piłkarz Manchesteru City Erling Haaland, 5. był koszykarski mistrz NBA w barwach Denver Nuggets Serb Nikola Jokić, 7. pięciokrotny złoty medalista mistrzostw świata w biathlonie Norweg Johannes Thingnes Boe, 8. lokata przypadła mistrzyni globu w biegu na 400 m ppł i w sztafecie 4x400 m Holenderce Femke Bol.

Każda z 21 agencji biorących udział w tegorocznej Ankiecie przedstawiła własną 10.

Djoković został uznany mistrzem świata 2023 roku przez Międzynarodową Federację Tenisową (ITF). To 8. takie wyróżnienie Serba, co jest rekordem. Po raz 8. też zakończył sezon jako lider światowego rankingu. Z wielkoszlemowych imprez „Nole” wygrał Australian Open, French Open i US Open, a w Wimbledonie dotarł do finału. Serb znalazł się na 20 listach, w tym 10-krotnie na 1. oraz osiem razy na 2. miejscu.

Verstappen, który po raz trzeci z rzędu został mistrzem świata F1, ale ten sezon zdominował całkowicie wygrywając 19 z 22 wyścigów, trzykrotnie został umieszczony na pierwszej pozycji, pięć razy na drugiej oraz trzykrotnie na trzeciej.

Do ankiety zgłoszono 62 sportowców (20 kobiet i 42 mężczyzn) z 26 dyscyplin, którzy wywodzą się z 23 krajów. Najwięcej - 10 - pochodzi z Hiszpanii, ośmiu

z Norwegii, sześciu z Holandii oraz po czterech z Francji, Grecji i Słowenii. Najliczniej na listach reprezentowani byli przedstawiciele lekkiej atletyki - 11, tenisa, koszykówki i kolarstwa po 6, piłki nożnej - 5, biathlonu oraz narciarstwa klasycznego - po 3.

W plebiscycie tym najczęściej - 17 razy - zwyciężyli tenisiści: Niemka Steffi Graf (1988-89), Szwed Stefan Edberg (1990), Szwajcarka Martina Hingis (1997), Szwajcar Roger Federer (2004-07 i 2009), Hiszpan Rafael Nadal (2008 i 2010), Djoković (2011, 2015, 2018, 2021 i 2023) oraz Iga Świątek (2022).

Federer i Djoković z pięcioma triumfami są rekordzistami. Trzy razy wygrali radziecki skoczek wzwyż Walery Brumel (1961-63) i siedmiokrotny mistrz świata Formuły 1 Niemiec Michael Schumacher (2001-03). Raz - w 2005 roku - zdarzył się przypadek, że 1. miejsce podzielili tyczkarka Rosjanka Jelena Isinbajewa i Federer.

WYNIKI

1. Novak Djoković (Serbia) - tenis - 178 pkt
2. Max Verstappen (Holandia) - Formuła 1 - 150
3. Armand Duplantis (Szwecja) - lekka atletyka - 86
4. Erling Haaland (Norwegia) - piłka nożna - 80
5. Nikola Jokić (Serbia) - koszykówka - 74
6. Iga Świątek - tenis - 72
7. Johannes Thingnes Boe (Norwegia) - biathlon - 51
8. Femke Bol (Holandia) - lekka atletyka - 49
9. Marco Odermatt (Szwajcaria) - narciarstwo alpejskie - 44
10. Jonas Vingegaard (Dania) - kolarstwo - 40
11. Leon Marchand (Francja) - pływanie - 30
12. Mathieu van der Poel (Belgia) - kolarstwo - 26
13. Carlos Alcaraz (Hiszpania) - tenis - 24
14. Aitana Bonmati (Hiszpania) - piłka nożna - 23
15. Miltiadis Tentoglou (Grecja) - lekka atletyka - 12
16. Ondrej Perusic/David Schweiner (Czechy) - siatkówka plażowa 10
- Dennis Schroeder (Niemcy) - koszykówka - 10
18. Jacob Ingebrigtsen (Norwegia) - lekka atletyka - 9
- Jon Ram (Hiszpania) - golf - 9
- Lasza Talachadze (Gruzja) - podnoszenie ciężarów - 9
- Demi Vollering (Holandia) - kolarstwo - 9
22. Jarosław Machuczyc (Ukraina) - lekka atletyka - 8
- Alvaro Martin (Hiszpania) - lekka atletyka - 8
- Eleftherios Petrounias (Grecja) - gimnastyka sportowa - 8
- Aleksander Wezenkow (Bułgaria) - koszykówka - 8
26. Maria Perez (Hiszpania) - lekka atletyka - 7
- Julia Simon (Francja) - biathlon - 7
- Lotte Kopecky (Belgia) - kolarstwo - 7
- Karsten Warholm (Norwegia) - lekka atletyka - 7
30. Pedro Acosta (Hiszpania) - wyścigi motocyklowe - 6
- Jenni Hermoso (Hiszpania) - piłka nożna - 6
- Stefanos Tsitsipas (Grecja) - tenis - 6
- Ivana Vuleta (Serbia) - lekka atletyka - 6
34. Francesco Bagnaia (Włochy) - wyścigi motocyklowe - 5
- Leon Dreisaitl (Niemcy) - hokej na lodzie - 5
- Jaume Masia (Hiszpania) - wyścigi motocyklowe - 5
- Jannik Sinner (Włochy) - tenis - 5
- Gianmarco Tamberi (Włochy) - lekka atletyka - 5
39. Olga Carmona (Hiszpania) - piłka nożna - 4
- Tugba Danismaz (Turcja) - lekka atletyka - 4
- Luka Dončić (Słowenia) - koszykówka - 4
- Kylian Mbappe (Francja) - piłka nożna - 4
- Jarl Magnus Riiber (Norwegia) - kombinacja norweska - 4
- Ołeksandr Usyk (Ukraina) - boks - 4
45. Sifan Hassan (Holandia) - lekka atletyka - 3
- Anna Korakaki (Grecja) - strzelectwo - 3
- Carolina Marin (Hiszpania) - badminton - 3
- Marte Olsbu Roiseland (Norwegia) - biathlon - 3
- Sarah Sjöestroem (Szwecja) - pływanie - 3
- Halvor Egner Granerud (Norwegia) - skoki narciarskie - 3
- Johannes Hosloft Klæbo (Norwegia) - biegi narciarskie - 3
- Victor Wembanyana (Francja) - koszykówka - 3
53. Janja Garnbret (Słowenia) - wspinaczka sportowa - 2
- Petra Vlhova (Słowacja) - narciarstwo alpejskie - 2
- Wilfredo Leon - siatkówka - 2
- Annemiek Van Vlauten (Holandia) - kolarstwo - 2
57. Marie Horackova (Czechy) - tucznictwo - 1
- Aryna Sabalenka (Białoruś) - tenis - 1
- Džanan Musa (Bośnia i Hercegowina) - koszykówka - 1
- Tadej Pogaczar (Słowenia) - kolarstwo - 1
- Aron Szilagyi (Węgry) - szermierka - 1

BOKS

ZAROBILI NA PREZENTY

■ Tuż przed świętami w Rijadzie odbyła się ciekawa gala, w której programie była tylko jednak mistrzowska walka, ale za to kilka z udziałem czołowych pięściarzy wagi ciężkiej, którzy wkrótce będą walczyć o mistrzostwo świata. Nie była więc może bardzo prestiżowa, ale na pewno... lukratywna dla jej uczestników. Ich gaże pochłonięły grube miliony dolarów i na pewno było co wydać na prezenty pod choinkę.

W jedynej mistrzowskiej walce Rosjanin Dimitri Biwoł (22 zw. - 11 KO) bezdyskusyjnie pokonał na punkty Brytyjczyka Lyndona Arthura (23 zw. - 16 KO, 2 por.), broniąc pas WBA wagi półciężkiej. Australijczyk Jai Opetaia (24 zw. - 19 KO), który zwakował mistrzowski pas IBF w junior ciężkiej, znokautował w 1. rundzie niepokonanego dotąd Anglika Ellisa Zorzo (17 zw. - 7 KO, 1 por.).

W serialu z udziałem najcięższych Kubańczyk Frank Sanchez (24 zw. - 17 KO) zastopo-

wał w 7. rundzie Nowozelandczyka Juniora Fa (20 zw. - 11 KO, 3 por.). Chorwat Filip Hrgovic (17 zw. - 14 KO) przez techniczny nokaut w 1. rundzie pokonał Australijczyka Marka De Mori (41-3-2, 36 KO). Niemiec Agit Kabayel (24 zw. - 16 KO) niespodziewanie łatwo rozbił Rosjanina Arslanbeka Machmudowa (18 zw. - 17 KO, 1 por.), wygrywając przez TKO w 4. rundzie. Brytyjczyk Daniel Dubois (20 zw. - 19 KO, 2 por.), niedawno pokonany przez Ukraińca Ołeksandra Usyka, zastopował w 10. run-

dzie wracającego po dopingowej wpadce Amerykanina Jarrella Millera (26 zw. - 22 KO, 1 por., 1 rem.).

W walkach wieczoru Brytyjczyk Anthony Joshua (27 zw. - 24 KO, 3 por.) łatwo wygrał ze Szwedem Otto Wallinem (26 zw. - 14 KO, 2 por.), który nie wyszedł do 6. rundy, zaś Nowozelandczyk Joseph Parker (34 zw. - 23 KO, 3 por.) sensacyjnie pokonał jednogłośnie na punkty Amerykanina Deontaya Wildera (43 zw. - 42 KO, 3 por., 1 rem.). Rezultat ostatniego pojedynku oznacza,

że nie dojdzie do planowanej na wiosnę hitowej walki Joshua - Wilder, który miał wytonić rywalu dla zwycięzcy starcia mistrzów „królewskiej” kategorii, Anglika Tysona Fury’ego (WBC) z Usykiem (IBF, WBA, WBO, IBO).

CZTERY PASY „POTWORA”

■ Noszący przydomek „Potwór” Japończyk Naoya Inoue (26 zw. - 23 KO) zunifikował cztery mistrzowskie tytuły (IBF, WBO, WBC, WBA) w wadze superkoguciej. Rok temu był czempionem tych samych

federacji w wadze koguciej. Wczoraj w Tokio znokautował w 10. rundzie Filipińczyka Marlona Tapalesa (37 zw. - 19 KO, 4 por.). Początkowo walka była wyrównana, ale od 4. starcia, w którym Tapales był liczony, przewaga Inoue była bardzo wyraźna. Pretendent przyjął coraz więcej ciosów i w 10. rundzie po kolejnej serii przykłąknął, dając się wyliczyć. Do momentu przerwania walki Japończyk wyraźnie prowadził na punkty - 88:82, 89:81, 90:80.

(a)